Nr 102. Kraków, 5 Maja — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . . złr. 2·50
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . . 6 marek
Od 1 Maja do końca Czerwca . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 maja.

Nietylko budapeszteńskie, ale i przedlitawskie dzienniki poświęcają obszerne i nadzwyczaj sympatyczne artykuły wstępne krajowej wystawie węgierskiej, o której otwarciu podaliśmy w sobotę telegram, a w piątek również w obszernem telegraficznem sprawozdaniu, zamieściliśmy w ogólnym zarysie opis tejże wystawy. Najjaśniejszy Pan sam, otoczony licznymi członkami cesarskiego domu, przy współudziale protektora cesarzewicza Rudolfa, dokonał uroczystego aktu otwarcia wystawy, a przy tej tak doniosłej dla narodowej pracy i narodowego ducha węgierskiego manifestacyi, byli także oficyalnie obecnymi najwybitniejsi reprezentanci zagranicy, dając tem samem dowód, iż także zagranica bierze żywy interes w ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwoju węgierskiego państwa.

Z Budapesztu donoszą, iż węgierski minister skarbu zamierza w najbliższych dniach przedłożyć parlamentowi projekt do ustawy względem emisyi 15 milionów złr. nominalnej wartości w 5% węgierskiej rencie papierowej. Kwota uzyskana z tej emisyi jest przeznaczoną dla skompletowania stanu kas państwowych, tudzież dla udotowania fundusza administracyjnego kolei państwowych i państwowych fabryk maszyn. Względem sfinansowania tej emisyi odbywają się rokowania z austryackim zakładem kredytowym i z węgierskim bankiem kredytowym.

Nordd. Allg. Ztg, której zdanie opiera się bardzo prawdopodobnie na przekonaniach panujących w otoczeniu ks. Bismarka, powiada, że w wieściach alarmujących, jakie w ostatnich czasach rozsiewano, nie było żadnej rzetelnej przyczyny do obawy, że wojna wybuchnie.

Sytuacya w sprawie afgańskiej poprawiła się rzeczywiście od chwili, gdy najdrażliwsza kwestya, czy umowa z dnia 17 marca została przez Rosyan naruszoną? — przybrała formę łagodniejszą: czy instrukcye wydane skutkiem tej umowy zostały źle, lub dobrze zrozumiane? Kwestyę tę ma, podług propozycyi angielskiej rozstrzygnąć sąd polubowny jednej z europejskich głów ukoronowanych. Rosya przyjmie prawdopodobnie tę propozycyę, ponieważ łączy się ona zarazem z przyzwoleniem Anglii na linię graniczną przez komisarza rosyjskiego Lessara zaproponowaną. Odniesie ona więc wyraźną materyalną korzyść (właściwie zwycięztwo) w tej sprawie, Anglia zaś, jak to już widać z uczynionej przez nią propozycyi, zadowolni się pozorem uzyskanego zadośćuczynienia za krzywdę Afganów, bez względu na późniejsze skutki pokoju, okupionego oddaniem w ręce rosyjskie takiego terytoryum, zkąd strategicznie panować będzie nad dostępem do Heratu, w którem może osadzić się warownie, i uczynić z niego podstawę stanowczego panowania swego nad Azyą centralną. Nad to wszystko wzmoże się jeszcze urok potęgi rosyjskiej w oczach Turkomanów, Afganów i muzułmańskich plemion indyjskich w tym samym stopniu, w jakim się jednocześnie zmniejszy urok potęgi angielskiej.

Z Petersburga sygnalizują depesze dobre usposobienie cara względem zmodyfikowanej teraz propozycyi angielskiej, tylko *Mosk. Wiedom.* nie okazują zadowolenia ze świeżego zwrotu w sprawie afgańskiej, utrzymując, że lepiej było rzecz całą odrazu skończyć, bo chwilowe zażegnanie zatargu odbędzie się chyba na to, żeby się znów przy pierwszej sposobności, może mniej dogodnej, na nowo rozpoczął.

Najświeższy numer *Daily News* stwierdza ponownie widoki, że Rosya na ostatnie propozycye Anglii przystanie, radzi jednak nie oddawać się zbytecznej pewności, dopóki nie nadejdzie stanowcza odpowiedź Rosyi, której się w Londynie w pierwszych dniach bieżącego tygodnia spodziewają.

Pogłoska, że król duński ma być rozjemcą w sprawie zaszłych nieporozumień co do znaczenia umowy z d. 17 marca, jest na wszelki sposób przedwczesną, chociaż ma za sobą pozór prawdopodobieństwa. Rozpuszczoną ona została ze strony angielskiej jako *ballon d'essai* w nadziei, że trafi do gustu cara. Ma on, jak już powiedzieliśmy, orzec tylko, po której stronie zaszła zła interpretacya umowy z 17 marca, nie dotykając bynajmniej kwestyi, który z wojskowych, Komarów czy Lumsden, źle sobie postąpił.

Mimo wszelkiego prawdopodobieństwa, że się teraz znajdzie punkt wyjścia z drażliwego położenia, zbrojenia wzajemne nie ustają

N. fr. Presse odebrała prywatny telegram z Petersburga, z doniesieniem, że w naradzie, jaka się odbyła między Giersem a posłem angielskim Thorntonem, zapewniano się nawzajem o pokojowem usposobieniu obu stron. *Przegląd* lwowski odebrał także z Petersburga telegram, w którym donoszą, że stosunki towarzyskie między dworem a poselstwem angielskiem, stały się w ostatnich czasach serdeczniejsze. Carowa przyjmowała na audyencyi żonę ambasadora angielskiego i panią Gravenoor, żonę radcy legacyjnego, co tem bardziej uważają za znak pokojowy, że wiadomem jest powszechnie, jak czynny udział bierze carowa w sprawach politycznych.

Niemiecka *Petersburger Ztg* pisze, że pokój można uważać za zapewniony.

Wszystkie te na domysłach oparte wiadomości zdają się być dość prawdopodobnemi, nabiorą jednak dopiero wtenczas rzetelnego znaczenia, jeżeli oczekiwana w Londynie odpowiedź rządu rosyjskiego na ostatnią notę angielską, tchnąć będzie takim samym duchem pokojowego usposobienia. Odpowiedź ta jest w tej chwili osią, około której krążą wszystkie nadzieje i obawy.

Znany korespondent rzymski *Polit. Corr.* pisze, co następuje:

„*Schles. Ztg* podała niedawno z Petersburga wiadomość o biskupstwie wileńskiem i o biskupie Hryniewieckim, które nie mają najmniejszej podstawy. W kołach watykańskich nie odebrano co do zamiarów Rosyi względem biskupstwa wileńskiego, a mianowicie co do kwestyi, czy biskupstwo to ma, lub niema być zniesionem, dotąd żadnej wiadomości. W Watykanie ubolewają mocno nad sposobem, w jaki rząd rosyjski postąpił sobie z biskupem Hryniewieckim, i obawiają się, aby nieszczęśliwa ta ofiara, cierpiąca za spełnienie ścisłego obowiązku, nie uległa zgubnemu wpływowi klimatu sybirskiego. Nie wiedzą też nic w Rzymie o rzekomej misyi Monsignora Straniero, o której pomieniony dziennik wspomina. Bo cóżby też można osiągnąć drogą rokowań z mocarstwem, które postępuje z Kościołem katolickim dowolnie i w miarę chwilowego kaprysu? Chociażby Rzym unosił się jak najszerszemi względami pojednawczości, to cóż pocznie sobie z rządem zdającym się mieć zniszczenie Kościoła katolickiego w Rosyi na celu? Watykan musi się więc ograniczyć do życzenia, aby w rządzących kołach rosyjskich zaszedł zwrot opinii, i aby zaniechano prześladowań, które rządowi rosyjskiemu dobrej nie przyniosą sławy. Przecież rząd rosyjski niema najmniejszej przyczyny uskarżania się na brak lojalności katolickiej ludności, a tem mniej na postępowanie biskupów katolickich, ożywionych najlojalniejszemi uczuciami dla Cara i zalecających ludowi wierność dla panującego. Duch nieprzyjaźni, jakim się rząd kieruje, prześladując tych, których całą winą jest, że są katolikami i do schyzmy przyłączyć się nie mogą, nie da się niczem usprawiedliwić. Dziwić się tylko należy, że europejska prasa liberalna, powstająca ciągle na rzekomą nietolerancyą katolików, niema ani słowa nagany, dla niesłychanej nietolerancyi schyzmatyckiej Rosyi.“

Na porządek dzienny parlamentu niemieckiego przyjdzie niebawem wniosek dep. Wedella o zaprowadzenie podatku giełdowego.

Parlament angielski zajmować się teraz będzie wnioskiem ministra finansów, mającym na celu pokrycie w budżecie państwowym deficytu, jaki powstał skutkiem nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych wyprawą sudańską i obecnemi przygotowaniami wojennemi.

W parlamencie włoskim odpowiadał w tych dniach Mancini na liczne interpelacye deputowanych: Cairoli, Branca, Camporeale i Derenzis względem polityki kolonialnej, znaczenia okupacyi pewnej części wybrzeża egipskiego nad morzem Czerwonem, jakie za to rząd przyjął na siebie obowiązki i jaki wpływ wywrze to na stosunki Włoch w polityce europejskiej. Mancini oświadczył, że szczegółowo odpowie na wszystkie interpelacye w czasie obrad nad budżetem, znaglony jednak przez Nicoterę, utrzymującego, że kraj nie może tak długo pozostać w niepewności, odpowiedział tymczasowo kilku ogólnikami, że się do niczego nie zobowiązał i pragnie pozostać wiernym sojuszowi z Niemcami i Austryą.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 3 maja.

Odprawa dana *Nowej Pressie* w sprawie bazyliańskiej przez *Pol. Corr.* miała, jak widać z jej osnowy, na celu głównie uchylenie oszczerczej insynuacyi, jakoby nie upadek zakonu i konieczna potrzeba reformy, lecz tendencye polonizacyjne i latinizacyjne stanowiły w swoim czasie właściwe pobudki w działaniu rządu. Z właściwą sobie lojalnością *Nowa Presse* zamiast złagodzić przynajmniej swe zarzuty, ponowiła je w cokolwiek odmiennej formie, obierając sobie za cel pocisków już nie ministerstwo, lecz rząd krajowy, mianowicie byłego namiestnika hr. Alfreda Potockiego. Jakkolwiek napaść na męża, który nie w samym kraju tylko, lecz na najszerszej widowni znany jest, jako niedościgniony typ lojalności i umiarkowania, nie wymaga właściwie odpowiedzi, to jednak ze względu na sprawę wznowioną niemal z europejskim rozgłosem, będą na miejscu niektóre reminiscencye, objaśniające jej genezę. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że nie od księdza prowincyała, lecz od byłego metropolity X. Józefa Sembratowicza wyszła pierwsza pobudka do reformy. Metropolita X. Józef Sembratowicz nie mógł nie spostrzedz jaskrawego upadku zakonu bazyliańskiego i spełnił tylko sumiennie swój obowiązek, dając Stolicy Apostolskiej wierny obraz stanu rzeczy. X. prowincyał Sarnicki potwierdził tylko opinię metropolity i oświadczył przytem, że jedyny sposób podźwignięcia zakonu bazyliańskiego widzi w powtórzeniu środka, który wśród podobnych stosunków zastosowany został w tym zakonie, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej i z zupełnym skutkiem w XVII stuleciu t. j. w powołaniu OO. Jezuitów do dzieła reformy. Rzecz naturalna, że Stolica Apostolska poszła za opinią X. Sarnickiego i poleciła nuncyuszowi w Wiedniu porozumienie się z rządem. Kiedy w maju 1882 nadeszło z Wiednia wezwanie do Namiestnika, aby wyraził swoją opinię w porozumieniu z obu arcybiskupami lwowskimi (ruskim i łacińskim), pewnie nikt tak nie był tą nowiną zaskoczony, jak sam Alfred hr. Potocki. Nie poprzestał on na zasięgnięciu opinii samych tylko lwowskich arcybiskupów, lecz powołał do konferencyi także X. biskupa Stupnickiego, w którego dyecezyi leży Dobromil. Fałszywem jest twierdzenie, jakoby X. metropolita Józef Sembratowicz zasłonił się słowami: *Roma locuta*, coby znaczyło, że, jak *N. Fr. Presse* nawet kategorycznie twierdzi, bulla papieska *Singulare praesidium* była już wtedy gotową do promulgowania. Wyszła ona dopiero w miesiąc po owej konferencyi rozstrzygającej. X. metropolita Józef Sembratowicz nietylko milcząco, lecz pozytywnie i bez zastrzeżeń aprobował pomysł powołania OO. Jezuitów do Dobromila. X. biskup Stupnicki nie postawił żadnego odmiennego wniosku, nie negował bynajmniej trafności pomysłu powołania OO. Jezuitów, lecz tylko przepowiadał, że skrajna frakcya ruska wyzyska ten fakt, jako środek agitacyjny. Tego nikt nie zapoznawał, owszem wszyscy uczestnicy konferencyi przewidywali to także, ale rady na to nie było. Po za Bazylianami niema innego zakonu ruskiego, więc tylko zakon łaciński mógł być powołanym do dzieła reformy. Powołanie któregokolwiek innego zakonu łacińskiego byłoby tak samo posłużyło za wątek agitacyjny, na temat latinizacyi i polonizacyi, a w dodatku skutek nie byłby tak pewny. Co do OO. Jezuitów można było z góry być pewnym, że cel zamierzony zostanie zupełnie osiągnięty. Dziś po upływie trzech lat od wprowadzenia OO. Jezuitów do Dobromila, ani jeden szczegół nie może być przytoczony na dowód, że OO. Jezuici nie stosują się jak najściślej do wszelkich właściwości obrządku gr. kat. Przyznali to przy sposobności metropolita dzisiejszy X. Sylwester Sembratowicz i X. biskup Stupnicki. Rząd może polegać na tej opinii kompetentnej, chociażby świeckie wiece dalej orzekały, że obrządek ruski jest w Dobromilu pogwałcony. Wolno na wiecach podnosić stronę polityczną sprawy, ale strona kościelna — rozstrzygająca w tej sprawie — podlega tylko osądzeniu zwierzchników kościoła gr. kat. Deputacya ruska może i powinna mieć żal do nieproszonych zapewne protektorów wiedeńskich. Istna to niedźwiedzia przysługa, jaką jej *Neue Fr. Presse* wyświadczyła.

Lwów 3 maja.

☐ W kołach prawniczych nie przestaje budzić żywego zajęcia kwestya następstwa w kuratoryi fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka, a z kół prawniczych zajęcie udziela się wszystkim, których interesuje ta fundacya, będąca prawdziwym zaszczytem naszego kraju, choć tym szerszym kołom obce już są odcienia i subtelności prawne, w których się lubują fachowi znawcy i smakosze paragrafowi.

Jak dotąd wyłoniły się trzy opinie. Streszczając je, należy jednak poprzód przywieść na pamięć przepis dokumentu fundacyjnego. Otóż w dokumencie fundacyjnym powołano po śmierci ś. p. Karola ks. Jabłonowskiego do następstwa w kuratoryi hr. Fryderyka Skarbka, i jego męskie potomstwo według porządku pierworodności. Hrabia Fryderyk zmarł, zostawiwszy synów Józefa i Henryka. Starszy hr. Józef dzieci niema i zrzekł się następstwa na rzecz brata, który, jak wiadomo, zgłosił się ze swojemi prawami. Wobec tej faktycznej sytuacyi jedni hołdują zdaniu, iż skoro starszy syn ś. p. hr. Fryderyka Skarbka, Józef hr. Skarbek zrzekł się kandydatury, a jest bezdzietny, prawo do kuratoryi, przeszło z mocy dokumentu fundacyjnego na młodszego brata hr. Henryka Skarbka, pod warunkiem oczywista, że na wypadek, gdyby hr. Józef Skarbek miał jeszcze potomstwo, kuratorya powraca do starszej linii jako pierwotnie do tego w moc porządku pierworodności powołanej. Inni twierdzą znowu, że jak długo hr. Józef Skarbek żyje, i nadzieja nie zgasła, że potomstwo mieć może, kuratorya nie może przejść w posiadanie młodszej linii, tymczasem zaś reprezentant tej młodszej linii miałby prawo być tylko zastępcą kuratora. Trzeci wreszcie idą dalej, a posuwając formalności do najdalszych granic, utrzymują, iż hr. Józef Skarbek niema prawa zrzekać się następstwa, bo z kuratoryą obok praw są i obowiązki połączone, i że powinien kuratoryą objąć, a skoro jej sprawować nie chce, powinien w moc instrukcyi zamianować pełnomocnika.

Powołane władze orzekną, która z tych lub innych może jeszcze opinij ma ugruntowanie w statutach. To pewna jednak, że im decyzya zapadnie rychlej, tem lepiej; bo choć prowizoryczny zarząd nie spoczywa, lecz jest w godnych rękach, każdy tymczasowy zastępca przy najlepszej chęci i woli nie może rozwinąć działalności w całej pełni.

Jak wiadomo, jeszcze w r. 1877, a następnie uchwałą z d. 21 października 1881 r., oświadczył się Sejm krajowy za przeniesieniem sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Czyniąc zadość woli Sejmu, przystąpiło też ministerstwo sprawiedliwości w r. 1883 do przygotowania pomieszczenia tego sądu w budynku kameralnym w Muszynie; wskutek nalegań jednak tak mieszkańców gminy Krynicy, jak i prawdopodobnie Dyrekcyi lasów i domen, zarządzającej tamtejszym zakładem zdrojowym, zaniechało ministerstwo dalszych zarządzeń w tym kierunku. To dało powód do wniesienia w r. 1884 przez gminę Muszynę petycyi do Sejmu o ponowne oświadczenie się za przeniesieniem sądu powiat. z Krynicy, oraz petycyi gminy Krynicy o pozostawienie nadal siedziby sądu w tej miejscowości, któreto petycye uchwałą sejmową z dnia 10 września 1884 przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

Rezultat zarządzonych przez Wydział krajowy badań okazuje, że tak reprezentacya powiatowa, jak i jedyny w tym okręgu obszar dworski Nawojowa wraz z przeważną większością gmin (15 gmin z ludnością 10,421 głów) oświadczają się za przeniesieniem sądu powiatowego do Muszyny, podczas gdy Prezydyum wyższego sądu krajowego w Krakowie, zarząd zdrojowy w Krynicy i miejscowy sędzia powiatowy przemawiają za Krynicą, ostatni jednak z zastrzeżeniem zmiany dzisiejszego lokalu, który na pomieszczenie sądu jest nieodpowiednim. Powodując się zasadą, że przy ocenieniu stosunków i potrzeb okolicy przedewszystkiem uwzględniać należy życzenia i potrzeby większości mieszkańców, nie widzi Wydział krajowy uzasadnionej potrzeby odstępowania od dwukrotnie już powziętych uchwał sejmowych i postanowił przedłożyć na tegorocznej sesyi Sejmowi wniosek, oświadczający się za przeniesieniem sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny.

W memoryale, wystosowanym w tych dniach do ministerstwa rolnictwa w sprawie reaktywowania szkoły gródeckiej na zakład uprawy i wyprawy roślin włóknistych, oświadczył Wydział krajowy gotowość przedłożenia Sejmowi wniosku na objęcie tego zakładu w zarząd kraju, jeżeli skarb państwa zobowiąże się użyczyć nadal temu zakładowi stałej dotacyi w dotychczasowej wysokości (3000 złr. rocznie). Wedle udzielonego równocześnie ministerstwu programu, kurs całej nauki będzie trwał przez dziewięć miesięcy od 1 stycznia do 30 września każdego roku; wykład zaś, oprócz elementów nauk przygotowawczych (nauki języka polskiego, czytania, pisania i rachunków), obejmować będzie tylko najpotrzebniejsze działy z rolnictwa, tudzież szczegółową naukę uprawy i wyprawy lnu i konopi. Oprócz nauki teoretycznej, zajmować się będą uczniowie wykonywaniem prac wszelkich przy gospodarstwie na polu szkolnem, a przedewszystkiem uprawą lnu, oraz ręcznemi robotami około roszenia, moczenia, wypaździerzenia, składania, przechowania i pakowania przędziwa.

Mimo ciągle wpływających podań o udzielenie bezprocentowych pożyczek na zasiewy jare, przyznał Wydział krajowy z powodu spóźnionej już pory, tudzież bliskich wyczerpania funduszów, w ubiegłym tygodniu tylko kilka zaliczek w wyjątkowych wypadkach w łącznej kwocie 5350 złr.

POTOP

(74) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Możnaż to być tak blisko, a potem tak daleko, by słowa nie rzec i odjechać? Ot, do czego doszło! Ale co jej rzec?... Czy pójść i powiedzieć: zepsowało się wszystko... idź wacpanna swoją drogą, ja pójdę swoją! Po co, po co to i mówić, gdy bez mówienia tak się stało. Toż on nie jest już jej narzeczonym, jako i ona nie jest i nie będzie jego żoną. Przepadło, zerwało się, co było, i nie wróci i nie zwiąże się nanowo. Szkoda czasu, słów i nowej męki.

— Nie pójdę! — myślał Kmicic.

Lecz z drugiej strony łączy ich jeszcze wola zmarłego. Trzeba wyraźnie i bez gniewu umówić się o wieczne rozstanie i powiedzieć jej: wacpanna mnie nie chcesz, więc wracam ci słowo. Uważajmy oboje, jakoby testamentu nie było... i niech każde szuka szczęścia, gdzie może.

Lecz ona może odpowiedzieć: jam to już dawno wacpanu oznajmiła, czemu mi teraz to powtarzasz?

— Nie pójdę! niech co chce będzie! powtórzył sobie Kmicic.

I nacisnąwszy czapkę na głowę, wyszedł ze stancyi na korytarz. Chciał wprost zejść na koń i coprędzej znaleść się za bramą.

Nagle na korytarzu jakoby go coś za włosy chwyciło.

Owładnęła go taka chęć widzenia jej, przemówienia do niej, że przestał rozmyślać: czy iść, czy nie iść, przestał rozumować i biegł, a raczej pędził z zamkniętemi oczyma, jakoby się chciał w wodę rzucić.

Przed samemi drzwiami, przed któremi warta już była zdjęta, natknął się na pacholika pana miecznika rosieńskiego.

— Jest pan miecznik w stancyi? — spytał.

— Pan miecznik jest pomiędzy oficerami w cekauzie.

— A panna?

— Panna jest.

— Ruszaj powiedzieć, że pan Kmicic wyjeżdża w długą drogę, i chce pannę widzieć.

Pachołek usłuchał rozkazu: lecz nim wrócił z odpowiedzią, Kmicic pocisnął klamkę i wszedł bez pytania.

— Przychodzę wacpannę pożegnać — rzekł — bo nie wiem, czy się w życiu jeszcze obaczym.

Nagle zwrócił się do pachołka:

— Czego tu jeszcze stoisz?

— Moja mościa panno! — mówił dalej Kmicic, gdy drzwi za sługą zamknęły się — chciałem jechać bez pożegnania, ale nie mogłem. Bóg raczy wiedzieć, kiedy wrócę i czy wrócę, bo i o przygodę nietrudno. Lepiej nie rozstawajmy się z gniewem w sercu i z urazą, aby kara boska na które z nas nie spadła. Ej! siłaby mówić, siłaby mówić, a tu i język wszystkiego nie wypowie. No! szczęścia nie było, woli bożej widać nie było, a teraz, choć ty człeku i łbem w mur bij, niema już rady nijakiej. Nie winujże mnie wacpanna, to i ja cię nie będę winował. Już na ów testament nie trzeba zważać, bo jako rzekłem: na nic ludzka wola przeciw boskiej. Daj ci Boże szczęście i spokojność. Grunt, żeby sobie winy odpuścić. Nie wiem, co mnie tam spotka, gdzie jadę... ale już mi dłużej nie wysiedzieć w męce, w kłótni, w żalu.... Człek się o cztery ściany w izbie rozbija, bez rady, mościa panno, bez rady! Niemasz tu nic do roboty, jeno się ze zgryzotą w bary brać, jeno myśleć po całych dniach, aż głowa boli, o nieszczęsnych terminach, i w końcu nic nie wymyślić... Trzeba mi tego wyjazdu, jako rybie wody, jako ptakowi powietrza, bo inaczejbym oszalał.

— Dajże Boże i wacpanu szczęście! — odrzekła panna Aleksandra.

I stała przed nim, jakoby ogłuszona wyjazdem, widokiem i słowami pana Kmicica. Na twarzy jej malowało się zmieszanie i zdziwienie, i widocznem było, że walkę ze sobą toczy, aby przyjść do siebie; tymczasem zaś spoglądała szeroko otwartemi oczyma na młodego junaka.

— Ja do wacpana nie chowam urazy — rzekła po chwili.

— Bodaj tego wszystkiego nie było! — odrzekł Kmicic. — Jakowyś zły duch wszedł między nas i niby morzem nas rozdzielił. Ani tej wody przepłynąć, ani jej przebrnąć... Człek nie czynił tego, co chciał, nie szedł, gdzie zamierzył, jeno jakby go coś popychało, aż i zaszliśmy oboje na bezdroże. Ale skoro się mamy z oczu stracić, toć lepiej choć z dalekości zakrzyknąć sobie: Bóg prowadź! Trzeba też wacpannie wiedzieć, że uraza i gniew, to co innego, a żal co innego. Gniewum się wyzbył, ale żal we mnie siedzi — może nie do wacpanny. Bo ja sam wiem do kogo i czego?... Myśląc, nic nie wymyślę, ale tak mi się zdaje, że lżej będzie i mnie i wacpannie, gdy się rozmówiem. Wacpanna masz mnie za zdrajcę... i to mnie najgorzej kole, bo jak zbawienia duszy mojej pragnę, tak nie byłem i nie będę zdrajcą!

— Już tego nie myślę!... — rzekła Oleńka.

— Oj! jakże to mogłaś myśleć choć godzinę... Toż mnie znałaś, że dawniej do swawoli byłem gotów: usiec, podpalić kogo, zastrzelić, to co innego, ale zdradzić dla zysku, dla promocyi — nigdy!... Brońże mnie Boże i sądź!... Wacpanna jesteś niewiasta i nie możesz rozumieć w czem zbawienie ojczyzny, więc ci się nie godzi potępiać, ani wyroków dawać. A czemu potępiłaś?... a czemu wyrok wydałaś?... Bóg z tobą... Wiedzże o tem, że zbawienie w księciu Radziwille i w Szwedach, a kto inaczej myśli, a zwłaszcza czyni, ten właśnie ojczyznę gubi. Ale nie czas mi dyskursować, bo czas jechać. Wiedz tylko, żem nie zdrajca, nie przedawczyk. Bodajem zginął, jeśli nim kiedy będę!... Wiedz, żeś niesłusznie mną pogardziła, niesłusznieś na śmierć skazała... To ci mówię pod przysięgą i na wyjezdnem, a mówię dlatego, żeby zarazem powiedzieć: odpuszczam z serca, ale za to i ty mnie odpuść!

Panna Aleksandra przyszła już zupełnie do siebie.

— Co wacpan mówisz, żem cię niesłusznie posądzała — to prawda i wina moja, którą wyznawam... i o przebaczenie proszę...

Tu głos jej zadrgał i oczy niebieskie zaszły łzami, a on począł wołać z uniesieniem.

— Odpuszczam! odpuszczam! jabym ci i śmierć moją odpuścił!...

— Niechże wacpana Bóg prowadzi i nawróci, na prawdziwą drogę, abyś zszedł z tej, po której błądzisz.

— Daj już pokój! daj już pokój! — zawołał gorączkowo Kmicic — aby znów niezgoda między nami nie powstała. Błądzę, czy nie błądzę, nie mów o tem. Każdy niech wedle sumienia idzie — a Bóg intencye osądzi. Lepiej żem tu przyszedł, żem nie wyjechał bez pożegnania... Dajże mi rękę na drogę... Tyle mojego, bo jutro już cię nie będę widział, ani pojutrze, ani za miesiąc, może nigdy... Ej, Oleńka! i w głowie się mąci... Oleńka! Zali się my już nie obaczym?...

Obfite łzy jak perły, poczęły spadać jej z rzęs na policzki.

— Panie Andrzeju!... odstąp zdrajców!... a wszystko może być...

— Cicho!... a cicho!... — odrzekł Kmicic przerywanym głosem. — Nie może być!... Nie mogę... Lepiej nic nie mów... Bodaj mnie zabito! mniejsza byłaby męka... Dla Boga! za co nas to spotyka?!... Bądź-że zdrowa!... ostatni raz... a potem niech mi tam śmierć gdzie oczy stuli... Czego płaczesz?... Nie płacz, bo oszaleję!...

I w najwyższem uniesieniu porwał ją w pół przemocą i choć się opierała, począł całować jej oczy, usta, potem do nóg się rzucił — nakoniec zerwał się jak szalony i chwyciwszy się za czuprynę, wybiegł z komnaty, krzycząc:

— Djabeł tu nie pomoże, nietylko czerwona nitka!...

Przez okno widziała go jeszcze Oleńka jak na koń siadał pospiesznie, potem siedmiu jeźdźców ruszyło. Szkoci, trzymający straż w bramie, uczynili chrzęst bronią, prezentując muszkiety — następnie brama zawarła się za jeźdźcami — i już ich nie było widać na ciemnej drodze, między drzewami.

Noc też zapadła zupełna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zaliczkami temi została już suma 300,000 złr. na zasiew przeznaczona, prawie zupełnie wyczerpaną, gdyż pozostała reszta, wynosząca zaledwie parę tysięcy złr., zarezerwowaną została dla tych wcześniejszych zgłoszeń, co do których Wydziały powiatowe nie przedstawiły jeszcze swej opinii. — Wskutek tego wszelkie w obecnej porze wnoszone podania nie mogą liczyć na żadne uwzględnienie, co zresztą nie wpłynie niekorzystnie na uskutecznienie zasiewów, które nawet we wschodniej części kraju są już na ukończeniu.

Wiedeń 2 maja.

(a) Giełdy europejskie zmobilizowały się rychlej, niż zbrojne siły lądowe i morskie. Dziś stoją one już na stopie wojennej. — Na tutejszej giełdzie w przeciągu trzech tygodni renta austryacka spadła o 6%, węgierska o 9%, walory prywatne, nie wyjmując obligacyj pierwszeństwa, pospadały o 10—12%, agio od złota wynosi 27%. O bankructwach do tej chwili jeszcze nie słychać, ale sfery finansowe są widocznie w gorączce. Kilkadziesiąt lat temu, giełdy uchodziły za nieomylny polityczny barometr. Podobny do dzisiejszego cennik efektów giełdowych byłby w owym czasie zwiastunem wojny nieochybnej. Dziś nikomu nie przychodzi na myśl szukać w kurscetlu wróżby o pokoju lub wojnie. — Kilkadziesiąt lat temu było przy każdej znaczniejszej giełdzie kilku lub kilkunastu bankierów, którzy dzierżyli w swem ręku ster finansowych transakcyj, i od nich zależała zwyżka dziennego kursu lub zniżka. Wskutek swego w społeczeństwie stanowiska, rozlicznych stosunków i wpływów, bankierowie ci byli zazwyczaj doskonale i szybko informowani o toku spraw bieżących. Niedostępne dla publiczności tajemnice dyplomatyczne znane bywały tym ludziom, a wiadomości, jakie z najpewniejszych odbierali źródeł, ujawniały się w oczach niewtajemniczonej publiczności za pośrednictwem kurscetlu, ktorego cyfry uginały się, jak klawisze, pod palcami owych finansowych mocarzy. Zmienił się ten stan rzeczy od chwili, w której towarzystwa akcyjne zajęły miejsce bankierów. Interesa zdemokratyzowały się. Starodawne firmy ustąpiły wobec spółek bezimiennych. W miejsce osób, wychowanych w tradycyi wielkich spraw światowych, stanęła dziś na czele ruchu finansowego zmienna i nerwowa publiczność, stanęli akcyonaryusze i spekulanci, stanął ów *tout le monde*, o którym Francuzi wyrażają się grzecznie, iż nawet wówczas ma racyę, kiedy głupstwa robi. Owoż *tout le monde* bywa zwykle, i to nietylko na finansowem polu, jak najgorzej poinformowanym. *Tout le monde* nie lubi i nie umie liczyć, a natomiast zapala się i buja w obłokach nadziei, albo się w rozpaczy pogrąża. Dlatego kursa giełdowe nie dają za naszych czasów wskazówek, na których możnaby opierać kombinacye i wnioski o najbliższej przyszłości. Najliczniejszym a przytem najruchliwszym na giełdach nowoczesnych czynnikiem jest zgraja drobnych spekulantów, z których większa część nie wie, czem za obiad zapłaci, jeśli którego dnia pięciu złotych nie zarobi. Dla tych obojętną jest rzeczą, czy fala wznosi się, czy opada, byle nie stała w miejscu.

Ruch jest ich żywiołem, ale nie nadają oni temu ruchowi kierunku, tylko popędzają go w danym kierunku bez upamiętania i bez obawy strat, bo nic do stracenia nie mają. Drugim nielicznym, ale potężnym czynnikiem, są wielcy kapitaliści. Dla nich katastrofy giełdowe są tem, czem dla gospodarza jest żniwo, albo dokładniej rzecz wyrażając, czem jest strzyż owiec dla właściciela owczarni. Ci w czasach spokojnych pielęgnują stadko swoich owieczek, pokrzepiają przykładem, zasilają kredytem. Gdy zaś owieczki w bogate runo porosną, a zdarzy się chwila burzliwa, bezmyślne stado zbiega się bez wołania pod nożyce owczarzy, z pod których nagie wychodzi. Znikają kapitaliki, a kapitał wielki urasta, ale w tej operacyi daremnie byłoby szukać myśli politycznej, ocenienia sytuacyi światowej i przewidywania przyszłości. Trzecim nakoniec czynnikiem ruchu giełdowego jest właśnie owa klasa drobnych kapitalistów, pragnących zysku bez pracy, dobrodusznych pospolicie a ślepych, idących według owczej natury za pierwszym lepszym baranem, który kroczy przodem nie dlatego, że lepiej drogę zna, ale dlatego, że śmielszy. O tych powtórzyć można tylko słowa rzymskiego poety: *sic vos non vobis*.

W takim składzie rzeczy giełda nie może być tem, czem bywała dawniej; barometrem politycznej pogody. Ale z tysiąca krzyżujących się co godzina wieści niepodobna także wysnuć wniosków o najbliższym obrocie tej sprawy, której rozwiązania cała Europa właśnie oczekuje. Jeśli rano nadchodzą wiadomości wojenne, to wieczorem zazwyczaj wionie łagodniejszy wietrzyk. Dzienniki rade temu, mają o czem pisać, ale nic pewnego twierdzić nie śmią. Nawet w kołach, powołanych przedewszystkiem do jasnego o tych rzeczach sądu, w kołach dyplomacyi fachowej, trudno się spotkać ze stanowczem zdaniem. To pewna, że świat dziwnie prędko oswaja się z myślą, która do niedawna wydawała się potworną, z myślą o wojnie Anglii z Rosyą. Przed kilką laty ks. Bismark, gdy była mowa o takiej wojnie, nazwał ją walką słonia z wielorybem, to znaczy, iż ją uważał za wprost niemożebną. Ale chrome jest każde porównanie. Sfera interesów słonia tak jest odrębną od sfery interesów wieloryba, iż te dwa olbrzymy nigdy się pokłócić nie mogą. Ale z natury rzeczy zakresy interesów dwóch państw, których potęga stoi na podboju, muszą się w końcu spotkać i wywołać walkę. Czy już nadeszła ta chwila konieczności dziejowej, chwila ostatecznej rozprawy o panowanie w Azyi, to może być kwestyą. Pochmurzywszy się i pomruczawszy nawzajem mogą jeszcze zwaśnione olbrzymy na teraz odstąpić od siebie. Ale dla jednego z nich pokusa jest wielka. Może wiek minąć, nim słoń znajdzie równie sposobną chwilę, aby się z wielorybem spróbować.

Wiedeń 3 maja.

(S. K.) Przewidywania ludzi, patrzących trzeźwo na położenie, i którzy nie dali się oszołomić kilkudniową nawalnicą wiadomości wojowniczych, spełniły się wcześniej, niż nawet mniemać można było. Anglia cofa się dyplomatycznie, podczas gdy Rosya nie cofa się wojskowo.

Postawienie kwestyi w ten sposób, iż rozchodzi się o interpretacyę umowy z 17 marca, a nie o czyn jenerała Komarowa, nie może dać powodu do zerwania, zwłaszcza wobec jednoczesnych układów o nową delimitacyę i ocala najzupełniej nawet zobopólną miłość własną.

Jest to ułatwienie odwrotu Anglii i pozostawienie w zawieszeniu rdzenia sprawy; co też było niezmiennem przekonaniem tych, co znają obecne stosunki polityczne. Na teraz uważać można za zażegnany stan zapalny sporu angielsko-rosyjskiego, pozostaje stan chroniczny. Objawy jego zajmować będą świat polityczny przez długi czas. Choroba łagodniej, ale rozwijać się będzie nieu błaganie i znowu, kiedykolwiek, pomimo układów, a nawet pomyślnego ich na razie obrotu, przybrać może charakter zapalny. Anglia prawdopodobnie szukać będzie, a przynajmniej oczekiwać pomocy lekarskiej w możliwych zawsze zawikłaniach lub zmianach w położeniu europejskiem, co przy podeszłym wieku niektórych, przeważne stanowiska zajmujących ludzi, mogłoby się wydarzyć prędzej, niż się ogół tego spodziewa.

Tymczasem stanowisko Anglii nie jest do pozazdroszczenia, tem cięższe, iż znosić musi upokorzenia, kiedy tak długo przywykła była innych upokarzać.

Są obawy, aby nie usiłowała szukać chwilowego odwetu na słabych, a mianowicie na Francyi, i to w sprawie egipskiej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowy obrót rzeczy stawia Francyę w dość trudnem położeniu i to wtedy, kiedy ma rząd niedołężny i ministra spraw zagranicznych, znanego z chwiejności i braku inicyatywy. Zbliżenie się Anglii do Niemiec za wszelką cenę jest jakby wskazane; pomimo iż o medyacyi gabinetu berlińskiego w sprawie afgańskiej zdaje się, iż mowy być nie może, ponieważ sprzeciwiałoby się to zobowiązaniom skierniewickim.

Jak dalece wojna przeciwną byłaby usposobieniu i życzeniom publiczności angielskiej, świadczy fakt, na który zwrócono zaraz uwagę, iż dotąd pomimo chwilowo zaostrzonego pozornie konfliktu nie odbyły się ani meetingi, ani żadne wojenne w Anglii demonstracye — pozostawiono tym razem, wbrew zwyczajowi, wyłącznie dziennikom zadanie udawania dzielnych i ochoczych do walki, z czego też nadużyły aż do śmieszności. Jest mniemanie dość rozpowszechnione, że w razie wojny Afganowie sprzeciwiliby się byli przejściu wojsk Anglii przez ich kraj. Równie niepomyślnie odrysowuje się wciąż dla W. Brytanii położenie w Sudanie. Listy lorda Wolseleya mają w bardzo czarnych farbach przedstawiać tam stan rzeczy. Słowem, zdawaćby się mogło, że dla olbrzyma mórz i handlu zbliża się *le quart d'heuere de Rabelais*. Oczywiście, że likwidacya trwałaby długo i wstrząsła w swoich posadach świat cały, z czego powstaćby mogła owa straszna zawsze w stosunkach ludzkich potęga niespodzianek i niespodzianki przypadku.

Wśród tego przygotowuje się dalszy loiczny zresztą ciąg Skiernlewic, zjazd trzech Cesarzy. Zaprzeczono i słusznie wiadomościom, dotyczącym szczegółów tego zjazdu, oczywiście przedwczesnych, lecz tem samem poniekąd potwierdzono samą rzecz. Już wam telegrafowałem, że zjazd tym razem nietylko nie byłby obojętny, ale że miałby o kilka stopni wyższe, niż skierniewicki znaczenie. Są bowiem — jak mówią ludzie kompetentni — dojrzałe już kwestye, wymagające załatwienia, a inne dojrzećby mogły; że jednak pod promieniami słońca, które oślepia i pali, więc nie bez obawy podobnego dojrzenia oczekiwaćby należało; znaczyćby ono bowiem mogło tyle, co upieczenie dla nienasyconego apetytu pieczeni.

Kompromis morawski, z widocznem powitany tu zadowoleniem, świadczy, iż słusznem było zdanie, że gabinet potrafi zawsze znaleść w nowej Izbie środki nietylko pozostania, ale i rządzenia wedle woli i przekonań o dobru państwa i obowiązkach względem Monarchy. Nieprzyjaznych lub nieprzychylnych względem kogokolwiek z dawnej większości w tem nie należy upatrywać bynajmniej zamiarów, lecz dowodów roztropności, aby sprawa, która leży na sercu i jest zadaniem kierujących sprawami publicznemi ludzi nie pozostawała na łasce kaprysu, zmienności, lub lekkomyślności kogokolwiek. Zdaje się, że większość będzie znaczniejszą w przyszłej Izbie, niż była w ostatniej.

Bezpodstawnem jest złośliwe przypuszczenie, iż hr. Taaffe obawiałby się takiej większości, że moglaby być dla niego niewygodną. Obawiać się on raczej mógłby braku spójni i stałości w tej przyszłej większości, jako smutnej spuścizny po ostatnich chwilach poprzedniej i obowiązkiem jest jego, jako męża stanu, mieć to już dziś na uwadze i liczyć się z tem, coby największą ostatecznie stało się szkodą dla krajów koronnych, stojących pod sztandarem autonomicznym. Rząd prawy i mądry, który nie dba o władzę dla władzy, nie spekuluje na błędach sojuszników, ale przewidywać je i liczyć się z niemi powinien.

Obowiązkiem jego i zadaniem przedewszystkiem umieć rządzić, a do tego potrzebna uczciwa niezależność.

Przybycie na wystawę peszteńską pruskiego ministra von Lucinsa zwróciło do pewnego stopnia na siebie uwagę; przypomniało ono pokutującą od dawna sprawę unii cłowej, aczkolwiek niema dotąd żadnych danych do przypuszczenia, iżby była z nią w związku, co nie przeszkadza, iż w ostatnich czasach w publiczności, zwłaszcza w Berlinie i Wrocławiu żywiej znowu zajmowano się nią.

Przyjazd ministra pruskiego do Pesztu jest w każdym razie nielada dla Węgrów komplementem ze strony ubóstwianego przez nich kanclerza, który, o ile radością niewypowiedzianą napełnia ich serca, o tyle też przypomina owo przed laty wskazanie palcem przez przyszłego wielkiego człowieka Pesztu, jako głównego centrum przyszłości.

Podług listów nadeszłych z Paryża, p. Brisson ma się istotnie nosić z myślą wniesienia banicyjnej ustawy co do książąt Orleańskich, coby może było, mimo ich woli, krokiem naprzód do tronu i przemieniło ich ze zbyt spokojnych obywateli w pretendentów z konieczności.

Jak najlepszemi chęciami ożywione są tutejsze rządowe sfery teatralne co do wystawienia *Wallenroda*. Oczekują partytury i libretta, aby przekonać się, czy w danych obecnych warunkach rzecz da się należycie i pomyślnie przeprowadzić.

Bawiąca tu z powrotem z Madrytu p. Sembrich-Kochanska objawiła chęć stworzenia na tutejszej scenie roli Aldony, jeżeli tylko odpowiadać będzie skali i naturze jej głosu. W każdym razie jest to zamiar, który, o ile przynosi zaszczytu znakomitej artystce, o tyle niezawodnie miłym będzie szanownemu twórcy *Wallenroda*.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 9 lutego 1885 r. zatwierdził wybór Edwarda **Weismann-Zawidowskiego**, — na prezesa Rady powiatowej w Gródku.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie Pawła **Maxymowicza** sekretarzem Rady przy Czerniowieckim sądzie krajowym, a sędziego powiatowego w Buczaczu Karola **Hanika** sekretarzem Rady przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie; dalej zamianował oficyała przy lwowskim sądzie krajowym Lucyana **Bylczyńskiego** naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Stanisławowie, przeniósł adjunkta sądu powiatowego Władysława **Ruxera** z Kamionki Strumiłowej do Jaworowa, zezwolił adjunktowi sądu powiatowego Józefowi **Lechickiemu** przenieść się na własną prośbę z Sokala do Zabłotowa, zamianował adjunkta sądu powiatowego w Husiatynie Ferdynanda **Zegadłowicza** adjunktem sądu obwodowego w Tarnopolu, i zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów Józefa **Napadiewicza**, prowizorycznego radcę sądowego w Bośni, bez oznaczenia miejsca służbowego dla Galicyi wschodniej, Józefa Franciszka **Zawadzkiego** dla Sokala i Leona **Maxymowicza** dla Husiatyna. W końcu zezwolił minister adjunktom sądów powiatowych na ich własną prośbę zamienić swoje miejsca służbowe, przenosząc Januarego **Bajewskiego** z Bolechowa do Bełza, a Karola **d'Abancourta** z Bełza do Bolechowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Zofię **Pelczarównę**, w Chrzanowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Gebułtowie.

Wybory.

Komitet centralny przedwyborczy dla Galicyi zachodniej powołał pp. Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, Stanisława Homolacsa, wiceprezesa, Dra Franciszka Paszkowskiego i X. Leopolda Siemińskiego, członka tejże Rady, do zawiązania powiatowego komitetu przedwyborczego w Krakowie. W skład tego komitetu zostali przez tych panów zaproszeni pp.: JE. Paweł Popiel, X. kanonik Józef Krzemieński, proboszcz w Morawicy; X. Edward Królikowski, proboszcz w Czernichowie; Jan Skirliński, właściciel dóbr w Smierdzącej; Michał Łysakowski, naczelnik gminy w Półwsiu Zwerzynieckiem; Jan Orzechowski, naczelnik gminy Zielonki; Adam Zbroja, zastępca naczelnika gminy w Krowodrzy; Piotr Nowak, naczelnik gminy w Wyciążach; Karol Rojek, naczelnik gminy w Czulicach i Mikołaj Feluś, naczelnik gminy w Rybny.

Na sobotniem posiedzeniu ukonstytuował się komitet krakowski wybierając swym przewodniczącym a oraz delegatem do komitetu centralnego JE. Pawła Popiela. Na najbliższe posiedzenie komitetu, które się odbędzie dnia 12 maja, zostaną zaproszeni także delegaci komitetów powiatowych chrzanowskiego i wielickiego.

Piszą nam ze Stanisławowa d. 2 maja:

Niektóre dzienniki (*Gazeta Nar.*, *Dziennik Polski* i *Kuryer Lwowski*) rozszerzyły pogłoskę, jakoby Dr Biliński nie miał szans zostania posłem do Rady Państwa z miasta Stanisławowa. Też same dzienniki, stawiając podobny horoskop dla naszego dotychczasowego posła, okazały się bardzo względnymi dla p. Romanowicza, wróżąc mu tutaj najzupełniejsze powodzenie.

Również i o możliwości kandydatury p. Kamińskiego obiegały wieści po dziennikach krajowych. Gdyby panu Kamińskiemu i przyszła ochota do kandydowania o mandat poselski do Rady Państwa, — czego nawet przypuścić niepodobna — to w najlepszym razie pozyskałby dla swego zamiaru tylko najbliższych przyjaciół lub bezpośrednio związanych z nim interesami, coby razem mogło stanowić — zaledwie kilkadziesiąt głosów!

Niema również widoków powodzenia i kandydatura p. Romanowicza. Oprócz garstki radykalnych ultrasów, nie znajdzie p. Romanowicz żadnego poparcia w poważniejszych kołach naszego miasta. Z całą zatem pewnością twierdzić możemy, nie czekając nawet na pierwszy objawy agitacyi przedwyborczej — że przeważna większość tutejszych wyborców ocenia należycie zaszczyt reprezentowania naszego miasta przez człowieka tej miary i tych zasług, co Dr Biliński.

Z Nowego Targu otrzymujemy dziś następujący telegram:

Miasto nasze i okolica przyjęła najsympatyczniej wiadomość o kandydaturze prezydenta sądu p. Jarosza z okręgu mniejszych posiadłości Nowy Sącz-Grybów-Limanowa-Nowy Targ. Wobec tak poważnej osoby kandydat p. Vaypinger oświadczył, iż zrzeka się kandydatury i serdecznie będzie popierał p. Jarosza. Podobno i c. k. kapitan p. Pławicki odstępuje od zamiaru stawienia swej kandydatury. *Dr Zawadziński.*

Dr Henryk Max ogłasza w *Gazecie Narodowej*, iż ani zamierza, ani zamierzał starać się o mandat do Rady państwa w okręgu wyborczym miast Tarnopol-Brzeżany. Toż samo pismo zamieszcza list p. Albina Rayskiego, w którym tenże oświadcza, iż nie jest prawdziwą wiadomość, jakoby kandydował na posła do Rady państwa z większych posiadłości okręgu Samborskiego.

Z Brodów donoszą, iż tamtejszy komitet przedwyborczy ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym swoim p. Alfreda Hausnera, zastępcami wiceburmistrza Horowitza i Dra Goldhabera, a delegatem do komitetu centralnego radcę sądowego Dra Zygmunta Nawratila.

Mir zaprzecza prawdziwości podanej przez *Dz. Polski* pogłoski o zawiązać się mającym ruskim centralnym komitecie wyborczym pod przewodnictwem X. metropolity Sembratowicza.

Z dniem każdym mnożą się manifesty wyborcze. Najpierw ogłosiła dolno-austryacka wielka własność konserwatywna odezwę wyborczą, z któ-

---

ZAKŁAD św. KAZIMIERZA
W PARYŻU
i loterya polska.

> Polały się łzy me czyste, rzęsiste,
> Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
> Na moją młodość górną i chmurną,
> Na mój wiek męski, wiek klęski,
> Polały się łzy me czyste, rzęsiste.

Żałować należy, że u nas w kraju zanadto mało znane są instytucye polskie za granicą, żeby ogół naszej publiczności mógł się niemi interesować lub popierać. Pomiędzy licznemi zakładami naukowemi, dobroczynnemi i w ogólności mającemi na sobie charakter filantropii, bez zaprzeczenia pierwsze miejsce zajmuje zakład św. Kazimierza w Paryżu.

Przypadek zrządził, że spotkałem się w tych dniach z pewnym Krakowiąkiem, dobrze wam znajomym p. R..., który chce wszystko widzieć i poznać w Paryżu, i nie zważając na ładny lub brzydki czas, piechotą lub dorożką zwiedza on stolicę Francyi, nie tracąc ani chwilki ze swojego krótkiego tu pobytu. Proszony przez niego, żebym mu ułatwił poznanie instytucyj polskich, zwiedziliśmy razem nasze szkoły, biblioteki, czytelnie, i udaliśmy się w końcu do Zakładu św. Kazimierza, na rue du Chevaleret, Nr 119, na przedmieściu Ivry.

Jest to wielki dom piętrowy i dość okazały na zewnątrz. Otworzyła nam bramę domu zakonnica, Polka, i wprowadziła do saloniku ozdobionego kilku obrazami polskiemi, między któremi pierwsze miejsce zajmuje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Uczuliśmy się w tym saloniku, jak w swoim własnym, lecz nie mieliśmy czasu na refleksye, gdyż po chwili weszła przełożona Zakładu, Matka Mikułowska. Jest to rzeźwa staruszka, która kilka lat temu obchodziła w Paryżu jubileusz pięciodziesiętnich ślubów zakonnych, a klucze, wiszące za pasem jej ubrania zakonnego, dowodzą najlepiej, że ona wszystkiem się zajmuje, czujny trzymając dozór.

Znaną jest historya tej przezacnej kobiety i tych zakonnic, które, wypędzone z Wilna, tu przyjechały, żeby dalej służyć krajowi. Skromność ich i ofiara nie pozwalają mi dotykać ich osobistych zasług; — wolę raczej coś powiedzieć o naszej wizycie samego zakładu.

Instytucya św. Kazimierza założoną została w r. 1846 i uznaną za użytek publiczny dekretem cesarskim z dnia 16 czerwca 1869 r., ma ona na celu dać schronienie starcom i sierotom polskim, kształcąc te ostatnie i dając im moralne wychowanie. Obecnie w zakładzie tym znajduje się 35 naszych zasłużonych inwalidów, dziewczynek 56 i chłopców 17. Środki utrzymania tego zakładu są bardzo szczupłe, składają się one z kilku tysięcy franków rocznej zapomogi ministeryum spraw wewnętrznych i z prywatnych datków. Radę administracyjną zakładu stanowią: ks. Władysław Czartoryski, prezes; margrabia de Varennes, wiceprezes; Wład. Laskowicz, kasyer. Sekretarzami są: R. de Baillache i Dyonizy Zaleski, syn naszego poety. Na czele komitetu dam opiekunek są: hrabina de la Redorte, jako prezesowa i hrabina de Monttessuy, jako wiceprezesowa.

Po objaśnieniu tych szczegółów, szanowna przełożona pokazała nam klasy dziewczynek. Wszędzie podziwialiśmy czystość i porządek, — w jednej z klas zastaliśmy kilkanaście dorosłych już panienek przy lekcyi arytmetyki, panny powstały na nasze przyjście, a nauczycielka młoda i przystojna zakonnica podeszła do nas, — Matka Mikułowska nam ją przedstawiła, — jest nią panna Szymańska, córka b. profesora w Lyceum w Lyonie, urodzona we Francyi, ale otrzymawszy wyższe wykształcenie w Poznańskiem, wstąpiła do zakładu św. Kazimierza, poświęcając się na usługi naszych sierót.

W innej sali, podziwialiśmy dziewczynki schylone nad robótkami damskiemi, w innej widzieliśmy dorosłe panny, które za naszem przyjściem przerwały lekcyę gimnastyki. Chwilkę zatrzymaliśmy się na lekcyi fortepianu, i zeszliśmy wreszcie o jedno piętro niżej, gdzie znaleźliśmy się w wielkim refektarzu. A wszędzie i u wszystkich taki duch spokoju i wewnętrznego zadowolenia, że podziwiać musieliśmy i uczennice i siostry nauczycielki.

Przełożona mówiła nam, że często odbiera listy z różnych stron Polski, proszące o nauczycielki wychodzące z jej Zakładu, i że w roku zeszłym posłała do Polski 8 panien.

Na dole, po przejściu przez małe podwórze, znaleźliśmy się w domu zamieszkałym przez naszych starców zasłużonych. Zakład św. Kazimierza dał przytułek tylu naszym weteranom, jenerałom, literatom, księżom, artystom i t. d., że nie potrzebuję się tu rozpisywać o rzeczach znanych w całym kraju, więc tylko słówko o miejscu ich pobytu. W długim korytarzu mającym po obu stronach drzwi, zapukaliśmy do jednych, a usłyszawszy polskie „proszę,“ weszliśmy do schludnego pokoju utrzymanego w jak największym porządku. Gospodarzem tego mieszkania był p. B....., b. kapitan z r. 1831; pochodząc z nad Niemna, był nadzwyczaj uszczęśliwiony poznać we mnie Żmudzina, a dowiedziawszy się o nazwisku waszego krakowianina, zaczął rozpytywać się o wspólnych znajomych, opowiadać epizody wojny, której był bohaterem, i gdybyśmy nie żałowali czasu, który nam poświęciła przełożona Zakładu, rozgawędzilibyśmy się dalej, — z żalem więc wychodziliśmy od tego staruszka, któremu podając rękę p. R... powiedział: *Gratulor tibi generose vir, optime rem tuam egisti.* Staruszek słodko się uśmiechnął na te zaszczytne słowa, wypowiedziane niegdyś do Rejtana, i zdejmując czapeczkę z swojej siwej głowy, odpowiedział:

> Nad cierpliwością moją dziwiły się losy,
> Bo twardsze ciało moje, niżeli ich ciosy.

Odwiedziliśmy jeszcze dwóch innych starców, podziwiając u nich czystość i porządek. Żałować należy, że szczupłe fundusze Zakładu nie pozwalają przyjmować wszystkich naszych starców, co nie mając familii, a często i sposobów utrzymania, po zasługach oddanych krajowi, kończą swój żywot w nędzy lub szpitalach.

Wakanse do zakładu św. Kazimierza, tylko śmierć jego mieszkańców otwiera. Smutna rzecz niestety! ale trzeba przyznać się, że podczas kiedy ta piękna instytucya znajduje poparcie za granicą, od nas z kraju tylko szczupłe i bardzo rzadkie zapomogi doń dochodzą.

Wychodząc od naszych weteranów, znaleźliśmy się w małym ogródku, gdzie spotkaliśmy się z dwiema dziewczynkami bawiącemi się z ogromnym psem nowofunlandzkim. Przełożona powiedziała nam, „że to są najmłodsze jej córeczki,“ czteroletnie sieroty, niemające ani ojca, ani matki. Zrobiliśmy z niemi znajomość, całując czerstwe ich buziaki, z czego był bardzo zadowolony towarzysz ich zabaw, pies „Rozbój,“ który poważnie podszedłszy do nas, dał nam poznać, że i jemu coś winniśmy, pogłaskawszy więc pięknego psa, poszliśmy dalej za przełożoną i weszliśmy do obszernej kaplicy.

Jeśli klasy naszych sierót i mieszkania starców, mają na sobie charakter polski, w kaplicy tej polskość i świętość miejsca przejmują rozczuleniem i wysokiem usposobieniem u samego progu jej wejścia. Tu wszystko jest polskie i święte, obrazy, urządzenie kaplicy, ławki jak w naszych kościołach zamiast krzeseł francuskich, i wreszcie ten ksiądz, którego spostrzegliśmy klęczącego w kąciku kaplicy samotnej, wszystko to tak nas usposobiło, że łzy stanęły nam w oczach i klękliśmy w jednej ławce, robiąc znak krzyża świętego, co zobaczywszy zacna przełożona, powiedziała nam, że będziemy mogli pomodlić się przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej i poszedłszy za ołtarz kaplicy, spuściła wizerunek świętego jej patrona i ujrzeliśmy za nim obraz Bogarodzicy z Jasnej Góry, doskonałego pędzla.

Dzisiaj, kiedy we wszystkich narodach religia tak osłabła, że schodząc na ciasny padół ziemskiego pojęcia i nie widząc po za środkami materyalnemi, po za siłą fizyczną i po za prawdopodobieństwem politycznem, wszyscy mierzą i ważą sprawy krajowe, nie biorąc pod rachubę łaski i cudownej pomocy miłosierdzia Bożego, — jedna tylko Polska zostając wierną Kościołowi, szuka w swojem nieszczęściu otuchy i hartu duszy przed ołtarzami swych świętych patronów. To też kaplica św. Kazimierza jest niejako oazą na pustyni naszych pielgrzymów, — portem, do którego nasi weterani, jak starzy żeglarze, po ciężkiej i długiej podróży skołatany statek swego życia kierują. Tu także biedne sieroty, na obcej ziemi zrodzone, rano i wieczór klęcząc przed obrazem Najświętszej Panny, pobożnie i z pokorą mówią paciorek po polsku, za swych rodziców i za tę ojczyznę, której nie znają, a którą uczą się kochać, dzięki polskiemu wychowaniu.

Zakład paryski św. Kazimierza, posiada ładny dom w Juvisy — dar hrabiny de Monttessuy, — który jest niejako domem dla rekonwalescentów. Świeże i czyste powietrze daje to, czego ekonomiczna kuchnia dostarczyć nie może. Siostra Ludwika zastępuje w nim matkę Mikułowską. Jest tam także zacna siostra Józefa, zajmująca się wyłącznie wychowaniem i edukacyą młodych chłopczyków, sierót, których ma 17 tu. Gospodarstwem i ogrodem zajmują się siostry Tekla i Paulina.

W zakładzie tym w Juvisy, oprócz kilku chorych naszych starców, znajduje się ksiądz, Polak, którego komuniści tak skatowali i zbili podczas rewolucyi 1871 r. za to, że nosił na sobie suknie kapłańskie, iż dziś spoczywa na łożu boleści, dotknięty niewyleczoną chorobą. W domu tym są także dwie staruszki, Polki, które osładzając przez długie lata życie swych małżonków i w końcu powierzywszy ich zwłoki gościnnej ziemi francuskiej, same szukają schronienia w tym zakładzie polskim.

Jakaż to wysoka misya tej polskiej instytucyi we Francyi?! ale i jakaż to wdzięczność czuć powinniśmy u siebie w kraju dla tego zakładu i dla tych skromnych zakonnic? One będąc same wygnankami, wiedzą, że wygnanie nie jest śmiercią łagodną tych, których żywot gaśnie wśród zacisza domowego... lecz wolnem tleniem, które prowadzi cicho, bez rozgłosu, bez żadnego wysilenia do grobu na obczyznie... Więc zabliźniać takie rany, pocieszać, łzy ocierać mają za zadanie nasze siostry wygnanki i wywiązują się z niego, jak przystoi na te święte niewiasty.

I jeśli poświęcenie się, zapomnienie siebie, kompletna abnegacya naszych zakonnic jest godną podziwienia u nas w kraju — tu za granicą są one w swem poświęceniu się większe i świętsze. Zdaleka od kraju, zajmują się one naszymi starcami, jak własne ich córki, a naszemi sierotami, jak własne ich matki. I nietylko uwielbiać, lecz i dziwić się należy nad zasadami tych instytucyj religijnych, które przechodząc przez tyle wieków, przez tyle zmian, przez tyle wojen i tyle nieszczęść krajowych, same w niczem się nie zmieniły, i dziś, tak jak kilka wieków temu, odpowiadają różnym potrzebom i epokom, nie skąpiąc owych skarbów miłości, których zasada jest niewzruszoną, a źródło niewyczerpane — gdyż sam Bóg jest ich natchnieniem i końcem...

Podtrzymywać więc takie zakłady, obowiązkiem jest ludzkości i Polski. Dom św. Kazimierza otrzymując bardzo małe zasiłki, potrzebuje wiele reparacyj, ulepszeń i zmian. W tym celu kolonia polska w Paryżu postanowiła urządzić loteryę, która nietylko polepszyć może dzisiejszy stan rzeczy, ale i zapewnić przyszłość instytucyi. Rząd francuski pozwolił na wypuszczenie 300 tysięcy biletów po 1 franku. Znakomici nasi artyści, a między nimi najgłośniejsi, jakoteż wielu malarzy, rzeźbiarzy i innych artystów francuskich, niemieckich, włoskich itd., przyrzekli swój współudział, ofiarując dzieła sztuki.

W celu poparcia tej loteryi, zawiązał się w Paryżu komitet dam, którego skład jest następujący:

Księżna Władysławowa Czartoryska, prezydentka honorowa;

Hrabina de Montessuy, prezydentka;

p. Adamowa Natanson, p. Seweryna Duchińska, wice-prezydentki; p. Augusta Gałęzowska, i p. Le Pargneux, sekretarzowe.

Loterya ta znajduje wiele sympatyi w całej Francyi, gdzie zasługa i nieszczęście umieją być cenione. Najlepszym tego przykładem jest hojność hrabiny de Montessuy, która nietylko że oddała piękną swą własność wiejską w Juvisy na rzecz zakładu św. Kazimierza, ale nadto darami wynoszącemi po kilka tysięcy franków, podtrzymuje tę instytucyę. Oby przykład tej cudzoziemki znalazł wielu naśladowców u nas w kraju!

Cel tej loteryi jest tak wielkim, więc nie wątpię, że popartą ona będzie u nas w kraju. Przejęci jak największem podziwieniem dla instytucyi św. Kazimierza, prosiliśmy przełożonej o bilety loteryi, lecz Matka Mikułowska odesłała nas do p. Jaworowskiego, inicyatora loteryi. Złożyliśmy mu więc naszą wizytę, a oceniając jego zapał dla dzieła i sposób organizacyi, jesteśmy przekonani, że loterya dobrze się uda i u nas w całym kraju znajdzie poparcie, czego z całego serca życzę.

Paryż, w kwietniu 1885 r.

Julian Z......z.

rej wypływa, iż stronnictwo to byłoby gotowe nawiązać rokowania co do kompromisu z grupą wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli. Wiadomo, że przy ostatnim uzupełniającym wyborze do Rady państwa nie przyjęto kompromisu, jaki proponowali konserwatyści.

Manifest wyborczy komitetu wyborczego liberalnej partyi w Austryi górnej zbliża się w głównych zasadach do niemiecko-liberalnego programu — stawia jako najważniejsze zadanie: „Solidarność wszystkich Niemców“ i rozpływa się w najbardziej nęcących przyrzeczeniach na polu ekonomicznych reform.

Odezwa centralnego komitetu wyborczego partyi narodowej na Morawii, podpisana przez Dra Schroma, odznacza się wielką ciętością polemiki ze zjednoczoną lewicą; przyznaje, że stanowisko posłów pociągało niekiedy ze sobą ofiarę własnych przekonań, przedstawia narodowe zdobycze Czechów szczególniej na polu szkolnictwa i domaga się na przyszłość sprawiedliwej ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla Morawy.

W wiedeńskim okręgu politycznym *Sechshaus* składał Fryderyk Suess relacyę poselską wobec 2000 wyborców, w której wielbił pod każdym względem stanowisko lewicy, usiłując przedstawić działalność większości parlamentarnej, jako bezpłodną, a taką, zdaniem mowcy, musiała ona być w państwie, gdzie tylko poszczególne kraje i narodowości swoich specyficznych interesów bronią. Suess został jednomyślnie postawiony, jako kandydat do Rady państwa.

W Pradze wobec nader licznego zgromadzenia staro-czeskiego stowarzyszenia mieszczańskiego, omawiał Rieger działalność delegacyi czeskiej w Radzie państwa. Trzymała się ona ściśle i wiernie swojego programu. Jeżeli nie uzyskano wszystkiego, to powód tego jest prosty. Delegacya była za słabą, aby sama mogła robić opozycyę, nie miała zaś ochoty robić opozycyi tylko dla dziennikarzy. Zresztą chleb opozycyjny jest dość gorzkim, dlatego też wybrała ona lepszą część, idąc razem z większością, z rządem i z konserwatystami niemieckimi, którzy stoją na uczciwem austryackiem stanowisku. Prawica sądzi, że znajdzie się w przyszłej Radzie państwa w tym samym składzie, że więcej zdoła uzyskać i że nie będzie narażoną na niepewny stosunek głosów. Energiczniejsze występowanie, jakiego sobie niektórzy życzą, przyniosłoby większą szkodę, niż pożytek. Właśnie delegacya czeska mogłaby łatwiej obalić ministerstwo, niż którakolwiek inna frakcya; nie wiadomo atoli, kto po niem przyjdzie do steru. Program przyszłości jest wiadomym, opiera się on na prawno-państwowem stanowisku, jakie Cesarz uznał w mowie tronowej.

„Nie chcemy — rzekł Rieger — krzywdy naszych niemieckich współobywateli, pragniemy tylko, aby każdy Czech w całym kraju był równouprawniony, i aby każdy urzędnik państwowy mówił obu językami krajowemi. Nie pójdzie to tak łatwo, a przeto potrzeba peryodu przejściowego, któryby się dał w ten sposób na razie utworzyć, iżby przy każdej władzy przynajmniej jeden urzędnik znał oba krajowe języki.“ Rieger zaleca najgoręcej obowiązkową naukę obu języków krajowych w szkołach średnich. Jeżli rozszerzy się znajomość obu języków, wówczas zniknie idea podziału Czech. Usunięcie sporu między obu narodowościami, byłoby najwyższem dobrem kraju, warunkiem egzystencyi Austryi. Mówca uprasza w końcu, aby do delegacyi czeskiej wybierano możliwie inteligentne siły fachowe, i oświadcza, iż gotów jest napowrót przyjąć mandat poselski.

Po tem przemówieniu, przyjętem hucznemi oklaskami „slawa,“ uchwalono rezolucyę, w której wypowiedziano, iż tylko polityczne przeszkody stały się przyczyną, iż delegacya czeska nie zdołała więcej uzyskać, uznano zasługi delegacyi czeskiej, a w szczególności Riegera, i polecono stawiać tylko takich kandydatów, którzy stoją ściśle na gruncie prawno-państwowym i chcą iść solidarnie z delegacyą. Równocześnie wyrażono ubolewanie z powodu niezgody z Niemcami, a w szczególności z powodu postępowania skrajnej partyi niemiecko-narodowej. W końcu przyjęto przez aklamacyę kandydaturę Riegera w Nowem mieście.

Nowe prześladowanie narodowości polskiej w zaborze pruskim.

Podaliśmy już w Nrze 99 *Czasu* nowe rozporządzenie władz pruskich, wydane w celu wydalenia robotników, którzy przez długie lata z Królestwa Polskiego do nadgranicznych powiatów Księstwa Poznańskiego, a szczególnie Prus zachodnich napływali — żywiołu dla rolnictwa miejscowego, czującego znaczny niedostatek rąk pracujących, wielce użytecznego. Sposób, w jaki rząd pruski zastósowywa pomienione rozporządzenie, dorzuci nową kartę do dziejów prześladowania narodowości polskiej, dziś nawet ze szkodą niemieckich właścicieli dóbr dokonywanego. Oto, co w tej mierze donosi *Gazeta Toruńska*:

„Z powiatów toruńskiego, brodnickiego i lubawskiego dochodzą nas wiadomości o tłumnem wydalaniu ludzi z Królestwa Polskiego pochodzących, o rozpaczy wydalanych i o niemniej rozpaczliwem położeniu rolników, którzy często pozostają zupełnie bez ludzi. Są bowiem folwarki i wsie, z których dosłownie wszystkich wydalają, lub grożą wydalić robotników.

Ludzie ci często od 30 lat i dłużej tu mieszkają, poženili się, mają dzieci w wojsku lub landwerze pruskiej, okupił się z nich niejeden i był użytecznym człowiekiem w kraju Dzisiaj ma rozkaz opuścić wszystko i wychodzić za granicę pod zagrożeniem przymusowego transportu.

Niejeden nie wie nawet, gdzie się w Królestwie rodził, dzieckiem tu dotąd przybywszy, nie ma tam nikogo znajomego, stósunki tamtejsze obce mu zupełnie, siły stargane, — rzucony więc chyba będzie nędzy i rozpaczy na pastwę.

Zdarza się, że ludzie przestraszeni uciekają przed ujęciem ich, którego się lękają, i pozostawia żonę i dzieci w rozpaczy, opuszczeniu i biedzie jako ciężar dla gminy.

Władze rosyjskie nie chcą ludziom tym dozwolić wstępu do kraju, a więc dzieje się przepędzanie za granicę z jednej, odpędzanie z drugiej strony, jak było tłumnie i zgiełkliwie w Golubiu. Żon i dzieci nie chcą władze rosyjskie przyjmować wcale.

Tymczasem rolnicy w rozpaczliwem położeniu, ludność w poruszeniu, roboty w zawieszeniu wnet będą zupełnie, gdy zaś żniwa nadejdą, trudno sobie wyobrazić, co się będzie działo i na czem się skończy.

Władze miejscowe robią, co muszą, ale wiedzą, że to kraj rujnuje i wprowadza między lud niepokój, który doprawdy do poprawy stosunków ekonomicznych i zgody między narodowościami nie prowadzi. Miłości dla rządu to nie obudzi.

Berlin, 1go maja o godz. 1 m. 55 z południa. Panowie Slaski z Torunia, członek pruskiej Izby Panów, oraz Ignacy Łyskowski, poseł do parlamentu i pruskiej Izby poselskiej, udali się na audyencyą do ministra spraw wewnętrznych p. Puttkamera, w sprawie wydalania wychodźców z Królestwa Polskiego. — Pan minister wysłuchawszy przedstawienia rzeczy i smutnych skutków, które w powiatach nadgranicznych wydalenie za sobą pociąga, oświadczył, że rozporządzenie wykonanem być musi. Wszelako nie ma pan minister nic przeciw temu, aby dotkniętym rzeczonem rozporządzeniem, którzy związani są bądź dzierżoną posiadłością, bądź kontraktowemi zobowiązaniami, pozostawiono czas do zadośćuczynienia swoim zobowiązaniom i uregulowania stosunków swoich. Tym celem winni dotknięci rozporządzeniem udać się z wnioskami swemi do landratów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 maja.

JE. hr. Alfred Potocki, wiceprotektor Akademii Umiejętności, przybył do miasta naszego w sobotę wieczorem.

— **Na doroczne posiedzenie Akademii** zjechał tym razem liczny, jak rzadko, zastęp członków zamiejscowych. Na wczorajszem prywatnem posiedzeniu byli obecni ze Lwowa: prof. Małecki, X. Kalinka, prof. Węclewski, prof. Radziszewski, prof. Żmurko, prof. Biliński, prof. Rittner, prof. Szaraniewicz i protomedyk Dr Biesiadecki. Wieczorem podejmował u siebie wiceprotektora Akademii hr. Alfreda Potockiego i członków Akademii sekretarz generalny hr. St. Tarnowski.

— **W sprawie budowy uniwersytetu** przybył wczoraj do Krakowa nadradca budownictwa p. Karol Setti, mając z polecenia p. Namiestnika rozpatrzeć się w obecnym stanie budowy i załatwić niektóre dezyderata Senatu Akademickiego względem rozszerzenia kilku sal wykładowych. P. nadradca Setti ma również rozważyć na miejscu sprawę rozszerzenia gmachu bibliotecznego, w której Senat Akademicki czyni u władz rządowych energiczne starania.

— **Nabożeństwa majowe** w kościele OO. Jezuitów na Wesołej odprawiają się w dnie powszednie o godz. 7 wieczór, a w niedziele i święta o godz. 4 po południu; w kościele zaś św. Barbary odprawiają się nabożeństwa majowe w dnie powszednie o godz. 7 rano a w niedziele i święta o godz. $4^1/_2$ po południu.

— **Trzeci Maja** obchodzonym był wczoraj uroczyście w Stowarzyszeniu rzemieślników pod opieką ś. Józefa. Jednę ze sal Stowarzyszenia przybrano gustownie w broń wszelkiego rodzaju, sztandary i godła narodowe i w tej sali odbyła się pierwsza część programu. Zebranych członków powitał prezes X. kan. Spiss i wyjaśnił, że Stowarzyszenie rzemieślników pod opieką św. Józefa, jako katolickie i polskie, święci też ważne rocznice kościelne i narodowe, a taką narodową uroczystością jest właśnie dzień pamiętny 3 maja; do wyjaśnienia zaś znaczenia konstytucyi uprosił X. kan. Spiss, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Anatola Lewickiego. Prelegent w jasnym wykładzie zaznajomił słuchaczy z tą tyle piękną kartą naszych dziejów, szczególniej zaś ze względu na zebranych podniósł i wykazał, co konstytucya uczyniła dla miast, w szczególności zaś dla stanu rzemieślniczego i przemysłowego. Po przemówieniu prof. Dra Lewickiego, nastąpił śpiew chóru, resztę zaś programu wypełniła piękna gra na cytrze p. Kruczkowskiego, członka Stowarzyszenia, i odpowiednie deklamacye członków. Po wyczerpaniu tej części programu, dano w innej sali Stowarzyszenia przedstawienie amatorskie, mianowicie odegrano *Wigilię św. Andrzeja*. Zakończyła się zaś wczorajsza uroczystość ogólną zabawą towarzyską.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ obchodziło wczoraj także rocznicę nadania Konstytucyi wieczorkiem deklamacyjno-muzykalnym z współudziałem p. K. Janusza, p. Eisfelda i Amatorów, pod kierownictwem p. J. Ostrowskiego. Wieczorek zagaił okolicznościowem przemówieniem p. Romanowicz.

Czytelnia Akademicka zaś urządziła dzisiaj o godzinie 9 rano Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów za dusze twórców konstytucyi 3-go maja.

— **W Izbie rękodzielniczo-przemysłowej** odbyło się wczoraj poważne zgromadzenie rzemieślników. Szczegóły podamy jutro.

— **Towarzystwo Strzeleckie.** Sześćdziesięciu jeden członków zebrało się na wczorajsze doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego. Zgromadzeniu przewodniczył p. Teodor Baranowski, który tłumacząc się wiekiem, z góry oświadczył, iż ponownego wyboru na Prezesa nie przyjmie, poczem przystąpiono do wyboru Prezesa i wybór padł znaczną większością na radcę miejskiego p. Ernesta Stockmara, który również po dwakroć wymawiał się od przyjęcia przewodnictwa wiekiem i zajęciem, lecz w końcu uległ ogólnym prośbom. Wiceprezesem wybrany został r. m. Dr Maksymilian Machalski. Jednogłośnie wybrano p. Józefa Zaplatalskiego skarbnikiem, sekretarzem wybrano radcę Magistratu p. Ludwika Turnaua; gospodarzem profesora Czesława Tomasiewicza. Do Wydziału weszli pp. r. m. Teodor Baranowski, Jerzy Goebel, Jacek Matusiński, Jan Kwiatkowski, Józef Bielak, prof. Dr Aleksander Zarewicz, nadinżynier kolei północnej p. Józef Grychowski, Dr Jan Ziembiński i p. Wiktor Wojciechowski.

Po południu rozpoczęło się po raz pierwszy w tym roku strzelanie do tarczy, a wieczór o godzinie 8ej w sali strzeleckiej, rzęsiście oświetlonej, zasiadło do uczty liczne grono członków Towarzystwa Strzeleckiego. Uczta zakończyła się o godzinie $10^1/_2$.

— **Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.** Wydział podaje do wiadomości Szanownych Członków komunikat Jlnego Konsystorza Krakowskiego, zachęcający Wielebne Duchowieństwo dyecezyi krakowskiej do popierania celów Towarzystwa i wzięcia udziału w pracach jego, gdy będzie o to wezwane. Rozporządzenie to konsystoryalne opiewa: „Nr 1029. W kurendzie dyecezalnej (Notificationes) I pod Nr. 256 z 1883 r. czuliśmy się w obowiązku udzielić Wielebnemu Duchowieństwu pewne wskazówki, jak zapatrywać się mają na zawiązane w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwa oświaty ludowej“ i uczyniliśmy zastrzeżenie, że wtedy dopiero kapłani katoliccy będą mogli popierać działalność jego, skoro statuta tegoż stowarzyszenia i kierunek jego zapewni dla naszego ludu zdrowy, oparty na wierze pokarm dla duszy. Z pociechą uznajemy, że uwagi nasze odniosły skutek wkrótce potem, działalność Towarzystwa Oświaty ludowej weszła na drogę prowadzącą do celu, jakiśmy wskazali, a gdy obecnie i statut Towarzystwa żądane zmiany uwzględnił, możemy spokojnie polecić Towarzystwo Oświaty ludowej, jako zasługujące na zupełne zaufanie. Wielebne przeto Duchowieństwo Dyecezalne, którego gorliwość o dobro duchowne naszego ludu dobrze Nam jest znaną, zechce udzielić swego poparcia zacnej działalności Towarzystwa Oświaty ludowej, wziąć w pracach jego czynny udział, skoro wezwanem będzie o to, a nie wątpimy, że na wspólnej tej pracy spocznie Błogosławieństwo Boże, bez którego bezowocneby były wszelkie usiłowania ludzkie. — W Krakowie d. 8 kwietnia 1885 r. — † Albin m. p. Komunikuje się Świetnemu Wydziałowi Towarzystwa Oświaty ludowej do wiadomości. — Z Konsystorza Jlgo Krakowsk. Kraków d. 29 kwietnia 1885. Z polecenia X. Józefczyk kanclerz w. r“. — Z radością przyjął Wydział do wiadomości powyższe rozporządzenie, mając nadzieję, że wspólnemi siłami przy skrzętnej pomocy Wielebnego Duchowieństwa polskiego będzie mógł lepiej i raźniej rozwinąć swoją działalność około zakładania czytelni ludowych po wsiach i miasteczkach. Wkrótce zwoła Wydział walne zgromadzenie, aby zdać sprawę z dotychczasowych swoich czynności. Rachunki i sprawozdania potrzebne do walnego zgromadzenia są już na ukończeniu. Przy tej sposobności wzywa się uprzejmie dotychczasowych członków Towarzystwa, aby zechcieli jeszcze przed walnem zgromadzeniem uiścić wkładki za rok 1884, gdyż Wydział pragnąłby uniknąć wykazywania na walnem zgromadzeniu zaległości i zalegających.

Biuro Wydziału otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 2—3 po poł. Rynek 22, I piętro.

W Krakowie d. 2 maja 1885.

Z Wydziału Krak. Towarzystwa Oświaty ludowej.
Dr W. Dadlez, sekretarz.

— **Składka** na pomnik śp. X. Z. Goliana, zebrana na dniu 3 maja r. b. w kościele N. P. Maryi, podczas ostatniej Mszy św. przez uproszone panie, mianowicie: hr. Załuską Jadwigę, Radzimińską Teodorę, Chludzińską Jadwigę i panią Walerową Gadomską, przyniosła 96 złr. W dalszym zaś ciągu składek na pomnik śp. X. Z. Goliana złożyli w Zakrystyi kościoła: N. N. 25 złr., X. Z. Odelgiewicz 5 złr., p. S. G. 5 złr., p. Budwińska 1 złr., X. Płaziak 1 złr., X. Franciszek Kępiński 1 złr., N. N. 1 złr.

— **Slub.** Wczoraj o godzinie 1 w południe zatrzymał się przed kościołem św. Piotra nieliczny orszak weselny, złożony z kilku zaledwie powozów. Na orszak ten oczekiwała już w kościele licznie zebrana publiczność, albowiem odbyć się tu miał akt ślubny hr. Ernesta Adolfa Münstera, syna ambasadora niemieckiego w Londynie, z zamieszkałą w Krakowie od trzech miesięcy księżniczką Melanią Ghika. W kościele św. Piotra odbyła się t. z. *passiva assistentia* w obecności X. dziekana i kan. Waleryana Serwatowskiego, i tu nowożeńcy złożyli deklaracyę, iż potomstwo swe wychowywać będą w wierze katolickiej dlatego że hr. Münster jest protestantem, a księżniczka Ghika katoliczką. Po odbytej ceremonii udała się młoda para do kościoła ewangielickiego. Tu powitano ją u drzwi, sypiąc kwiaty pod nogi i przez kościół przystrojony zielenią i kwiatami zaprowadzono przed wielki ołtarz. Na chórze ozwali się śpiewacy poczem pastor Gabryś przemówiwszy do nowożeńców odebrał od nich przysięgę małżeńską, włożył pierścionki i związał ręce. W orszaku znajdowało się zaledwo kilkanaście osób. Nowożeńcy wczoraj zaraz mieli Kraków opuścić.

— **Zmiana stanowiska dorożek.** Ponieważ władza wojskowa ma stawiać drugie piętro na domu zwanym „malarnia“ przy placu św. Magdaleny, przeto na czas budowy, poczynając od d. 9 maja r. b., stanowisko przeznaczone na tym placu dla dorożek, przeniesionem zostało tymczasowo przez policyę, w porozumieniu z Magistratem, na plac pod Zamkiem wzdłuż kościoła św. Idziego, naprzeciw poczty.

— **Ogień kominowy.** W sobotę wieczorem po godzinie 10ej zapaliły się sadze w kominie w dawnym szpitalu św. Ducha, w skutku silnego napełnienia wiórami znajdującego się tamże pieca kaflarskiego. Straż pożarna zaraz przybyła i ogień stłumiła. Straż policyjna także tam nadeszła.

— **Pies podejrzany.** W sobotę w południe policyant stojący na posterunku w ulicy Poselskiej, zabił psa podejrzanego o wściekliznę. Inne psy pokąsane oddano oprawcy miejskiemu pod obserwacyę.

— **Znalezienie zwłok.** Wczoraj rano znaleziono zwłoki nieco nadpsute nieznajomego mężczyzny w lesie bielańskim, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, wymierzonym w serce. Rewolwer znaleziono obok trupa. Mężczyzna ten może mieć lat około 50. Zwłoki przeniesiono do kostnicy parafialnej na Zwierzyńcu.

— **Oszuści.** „Starożytnością miasta Krakowa pozostawili przodkowie nasi starodawną pamiątkę, to jest odgrywanie Hajnału ku czci N. Maryi Panny oraz Królowej grodu naszego. A przeto my niżej podpisani nie zapominamy tej pamiątki wypełniać a przeto błagamy Jaśnie Wielmożnych Panów, aby się raczyli przychylić jakiemi datkami, bo Kościół N. Maryi Panny funduszów niema.“ Oto dosłowne brzmienie odezwy, z jaką oszuści obchodzili domy wyłudzając składki, i dziwna rzecz, znaleźli łatwowiernych, którzy pieniądze dali, mimo stylu przytoczonej odezwy, mimo braku pieczęci parafialnej, i mimo aż nadto widocznie sfałszowanego podpisu X. Piwowońskiego. A nazwiska owych kolektorów, tak podpisane, że każdy może je dowolnie czytać. Pokazano nam dwie takie odebranene odezwy, bo ich autorowie nie czekali na przytrzymanie, a z nich widzimy, że wyłudzono na te listy kwotę kilkunastu złr. Przestrzegamy więc publiczność przed owymi amatorami cudzych pieniędzy.

— **Z Brzeska** dochodzi nas doniesienie, iż tamtejszy sekretarz Rady powiatowej p. W. R., którego nieobecność przez kilka dni zwróciła uwagę, zastrzelił się. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Rachunki zarówno kasy powiatowej, jak Towarzystwa zaliczkowego znaleziono w największym porządku.

— **Wiedeń** 3 maja. Pogrzeb śp. księcia Fryderyka Lichtensteina, zmarłego w Wiedniu w d. 1 bm. jenerała armii, odbył się dziś o godzinie 2 po południu przy licznym udziale wyższej wojskowości i osób z arystokracyi. Z dworu byli na pogrzebie Arcyksiążęta Albrecht, Rajner, książę Adolf Nesauski, książę August Sasko-wejmarski, hrabina Goëss w. ochmistrzyni dworu Cesarzowej, prezes ministrów hr. Taaffe, minister skarbu Dr Dunajewski, hr. Falkenheyn, bar. Conrad. Kondukt wojskowy prowadził ks. Thurn-Taxis. Po salwach honorowych, przewiezioną została trumna do dworca północnej kolei żelaznej, zkąd zwłoki zmarłego księcia wieczorem odstawione będą do Wronowa, gdzie złożone zostaną w grobach familijnych.

— **Przyszły stan powietrza.** Ponieważ według ostatnich depesz, ciągle w całej Rosyi zachodniej zwiększa się ciśnienie powietrza, i tylko na południu i zachodzie Europy widocznie są płaskie *minima*, — spodziewać się można odpływu prądów zimnego powietrza z północy ku południowi, a przeto oziębienia się powietrza przy zmiennem przeciąganiu chmur i częstych deszczach.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 5go: Drugi gościnny występ Maryi Pospiszilówny, artystki Narodowego teatru czeskiego w Pradze, *Rozwiedźmy się (Divorçons)*, komedya w 3 aktach, W Sardou, przekład J. Arwina.

We czwartek 7go: Trzeci gościnny występ Maryi Pospiszilówny, *Frou-Frou*, w 5 aktach pp. Meilhac i Halévy.

W piątek 8go: *Chata za wsią*, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami, w 5 aktach, J. Galasiewicza i Z. Mellerowej, muzyka Z. Noskowskiego. (Na tle powieści Kraszewskiego).

W sobotę 9go maja: Czwarty gościnny występ Maryi Pospiszilówny, *Fedora*, w 5 aktach, W. Sardou, przekład J. Arwina.

W niedzielę 10go: Piąty gościnny występ Maryi Pospiszilówny, *Romans paryski* (*Un romane parisienne*), sztuka w 5 aktach, Oktawiusza Feuilleta, przekład J. Arwina.

— D. 2go maja pogoda, po południu i d. 3go deszcz; term. d. 3go od 8·2 doszedł do 22·0, d. 4go od 5·4 do 12·1 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 734·2 millim., term. 4·8 C. Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 5go maja: śś. Gotarda i Piusa V papieża.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Mierzwiński śpiewać będzie jeszcze dwa razy w Wiedniu w W. Operze, we czwartek i niedzielę, po czem udaje się do Pesztu, następnie do Stuttgardu. Na jesień zaangażowany jest w przejeździe do Odessy i Moskwy na kilka występów przez Dyrekcyę lwowskiego teatru za cenę tysiąca złr. od występu. W Wiedniu bierze za występ tysiąc pięćset złr. Być może, że udając się do Lwowa; zatrzyma się w Krakowie i wystąpi na tutejszej scenie.

Paryż 30 kwietnia. P. Modrzejewska grała trzy razy *Adrianne Lecouvreur* w Londynie, poczem z towarzystwem prowincyonalnem wyjechała do innych miast Anglii. Zasłużona artystka przybyła 18 kwietnia z powrotem tutaj, zkąd ma wkrótce wyjechać do Krakowa, a potem do Zakopanego. Po tym odpoczynku wybiera się we wrześniu do Ameryki i zamierza grać w Chicago.

Doroczne posiedzenie Akademii Umiej.

Szczelnie, jak zawsze, zapełniła się w dniu dzisiejszym uroczystego posiedzenia sala Akademii Umiejętności. Na estradzie zasiadł przybyły ze Lwowa zastępca protektora J. E. hr. Alfred Potocki, mając po prawej stronie prezesa Dra Majera, po lewej sekretarza hr. Tarnowskiego; obok prezesa zasiadł tegoroczny prelegent, prof. Kazimierz Morawski. Naprzeciw estrady zajęli miejsca: X. biskup Krasiński, delegat hr. Badeni, prezydent sądu wyższego J. E. Dargun, prezydent sądu krajowego Zborowski, prezydet miasta Dr Szlachtowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Milieski, J. E. Popiel, radca dworu Englisch i rektor Uniwersytetu prof. Rydel.

Zebranie członków Akademii, liczne jak rzadko, zapełniło szeregi czerwonych krzeseł po obu stronach estrady.

Hr. Alfred Potocki zagaił posiedzenie następującą przemową:

W imieniu Najdostojniejszego Protektora, Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika mam zaszczyt powitać Was Panowie. — Rok w życiu instytucyi nie zawsze bywa okresem zamkniętym w sobie, a im bardziej instytucya ta, jak to właśnie śmiało powiedzieć można o tej naszej dostojnej Akademii, jest ogniskiem statecznych a wysoce poważnych usiłowań w tak licznych kierunkach wiedzy i badań naukowych, tem mniej da się rok jeden ująć miarą gotowych już rezultatów, bo rok przeszły pracował na obecny, rok obecny pracuje na przyszły; cichy trud wczorajszy staje się dzisiaj świetnem świadectwem żywotności, usiłowania podjęte dzisiaj, wydadzą piękny owoc jutro. Ale w takiej właśnie, że tak powiem, płynności usiłowań podjętych i dokonanych przebija się organiczność pracy, przebija się świadomość programu a to, moi Panowie, jest cechą i warunkiem prawdziwego postępu. Takiego postępu dowody dała Akademia nasza i w tym roku. Zakres jej prac, miara jej dążeń, horyzont jej wpływu w świecie nauki polskiej wzmógł się w tym roku znakomicie, jak się ciągle wzmagał przedtem, jak się wzmagać będzie, da Bóg, zawsze coraz silniej, coraz trwalej i coraz zbawienniej.

Usłyszymy tu sprawozdanie, które datami i faktami wykaże dokładnie, jak znakomitą była miara rezultatów pracy tej dostojnej instytucyi naszej w ubiegłym roku. Ja tylko pozwoliłem sobie wyprzedzić je kilku słowy w mojem zagajeniu, aby wyrazić radość z powodu ciągłego rozwoju Akademii, radość, którą podziela żywo całe społeczeństwo nasze i aby stwierdzić ponownie głęboką otuchę, że ta najwyższa nasza instytucya naukowa, powołana do życia łaską miłościwie nam panującego Monarchy, jak dotąd, tak zawsze odpowie Jego szlachetnym intencyom i serdecznym życzeniom kraju.

Na tę przemowę odpowiedział prezes Akademii Dr Majer następującemi słowy:

Odpowiedź moja na życzliwe wyrazy, które Eksc. wypowiedzieć raczyłeś nie może być inną, jak wyrażeniem wdzięczności za tę opiekę, jaką w myśl Jego Ces. Wysokości Najdostojniejszego Protektora, w jego imieniu i w jego zastępstwie, rozciągasz nad tą instytucyą, z miłością, opartą na świadomości celu i wierze w skutek jej działania. Słuszna to zaprawdę uwaga, że owoce pracy jednorocznej dalekie są od tego, co w przyszłości widnieje, jako ostateczny cel naszych usiłowań; mogą wszelako i powinny one być wskazówką, czy drogą, którą idziemy, skutecznie prowadzi do celu? Że tak jest, mamy prawo wnosić i z tego, co Eksc., najbliższy świadek spraw Akademii, wyrzec w tej mierze raczyłeś, i z cennych oznak życzliwości kraju, i z dowodów uznania dochodzących nas od obcych, z tej wreszcie skwapliwości, z jaką najcelniejsze instytucye zagraniczne zawiązują z nami naukowe stosunki.

Jest to zapewne jedną, ale ani jedyną, ani też główną podnietą, zagrzewającą nas do pracy. My, dzieci tej ziemi, synowie narodu, który w kolei wieków, wiele doświadczywszy, wiele przecierpiawszy, dziś, wbrew istnej epidemii szału, podżegań do zagłady imienia polskiego, skrzepiony na duchu, dobija się prawa zajęcia w dziejach świata poczesnego stanowiska; — my spadkobiercy jego cierpień i otuchy poczuwamy się do obowiązku współdziałania w tym celu, w sposób, jaki nam wskazuje samo zadanie Akademii.

Zadanie to zatem odnosić się musi do pracy na polu nauki ścisłej w całej obszerności, na którem, niegdyś przodując, w kolei wieków, innym daliśmy się wyprzedzić. Dążyć dziś do zrównania z nimi; — piękne to, lecz trudne zadanie. Żeby uwydatnić skutek, siły skupiać się powinny, a przeznaczeniem Akademii właśnie ich zogniskowanie. W tem zespoleniu mogą one coś zaważyć w ruchu naukowym świata; rozproszone marnieją, mało zwracając na siebie uwagę. Dobrze o tem pamiętaćby winien, komu na sercu uwydatnienie pracy naukowej polskiej. Poezya i malarstwo stanęły już na tej wysokości, z której oko w oko wolno im spoglądać postronnym; pojedyncze talenta, w różnych kierunkach dziedziny sztuk pięknych, zyskują po świecie zasłużone wieńce; nauka z większym trudem dobijać się musi uznania. Geniusz zapewne, jak błyszczący meteor, naraz dokazałby tego, jeśli jednak geniusze wogóle rzadkiem są zjawiskiem, to tem rzadszem jest ono w nauce, gdzie nie wystarcza polot fantazyi i chwilowe natchnienie, lecz gdzie długa, w skutkach zazwyczaj niepokaźna praca poprzedników, drogę im do chwały toruje.

Na tejto drodze jesteśmy i na niej wytrwamy. Wiem dobrze, że ona sama jedna nie wypełni warunków pomyślności kraju, ale to pewna, że bez niej pomyślność ta nie byłaby zupełną, że przedewszystkiem wyrzecby się należało tego stanowiska, do którego dążymy wpośród oświeconych społeczeństw, a więc jednego z dzielnych warunków okazania, że wpośród nich jesteśmy potrzebni. „Niech zatem każdy robi, co każe duch Boży, A całość sama się złoży.“

Do tych wyrazów poety, chętnie dodałbym komentarz: niech będzie wiernym sługą swego powołania, praca niech będzie wytrwałą, spełnianą z wiarą i miłością, z poświęceniem wolnem od ubocznych względów, płynącem z przekonania, że jest ona obowiązkiem sumienia, bo długiem wobec własnego narodu, jeśli już nie całej ludzkości, które sumienie spłacić nakazuje.

Łaska monarsza szerokie do tego otwarła nam pole; kraj uznając to z wdzięcznością, znajdując możność a w niej podnietę działania, wytęża siły ku poparciu moralnego i materyalnego postępu. Oby budzący się w ten sposób zmysł pracy, poczucie się w sobie, opromieniony światłem doświadczenia i rozumu duch zgody i miłości, wyrozumiały dla drugich a surowy sąd dla siebie samego, oby ład i harmonia, będące cechą prawdziwej umiejętności a warunkiem jędrnej żywotności społeczeństw, rozszerzyły się po całej tej naszej krainie, przeniknęły wszystkie stany od pałaców do chatek, a zapewni się ta błoga przyszłość, której każdy prawego serca życzyć musi krajowi.

Jeśli idąc tą drogą Akademia, przy skrzętnej pracy do tego przyczynić się zdoła, będzie to spełnieniem myśli jej wspaniałomyślnego Założyciela, a zarazem jedyną, lecz sowitą nagrodą jej trudu.

Trud ten chętnie ona ponosiła i ponosić będzie; żeby jednak nie był on daremny, Akad. musi mieć środki do działania niezbędne: materyalne, dla możności podjęcia pracy, jej przeprowadzenia i oddania na użytek publiczny; moralne, dla nabycia błogiego przekonania, że działanie jej nie jest wołaniem na puszczy, ginącem marnie bez wszelkiego oddźwięku, chroniącego od zwątpienia i upadku energii, bez której trudno pomyśleć o skutecznym czynie.

Pierwszą z tych pomocy zawdzięcza ona głównie uposażeniu ze skarbu państwa i funduszów krajowych, w części ofiarności prywatnej; drugiej, gdyby ta właśnie ofiarność jawnym nie była dowodem, widziałbym go jeszcze i w tem zgromadzeniu, w którem obecnością swoją wielce szan. Panie i Panowie, dajecie świadectwo waszego dla spraw naszych współczucia. W uznaniu tego współczucia zechciejcie widzieć też nawzajem podziękę, jaka za wasz udział od nas się należy, czego też z miłem uczuciem wobec Was dopełniam.

Po mowie prezesa, sekretarz Akademii profesor Tarnowski odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, obejmujące zarówno część administracyjną, jak i przegląd ruchu naukowego w obrębie Akademii, jej trzech wydziałów i rozmaitych komisyj. Sprawozdanie to umieścimy, jak zwykle, w całości w łamach naszego dziennika.

Następnie prof. Morawski odczytał rzecz p. t. *Słowo i natchnienie w rzymskiej poezyi.* Odczyt ten, odznaczający się prawdziwie rzymską jędrnością, bogaty w spostrzeżenia bystre a głębokie, żywo zajął słuchaczy i wywołał huczne oklaski.

Wreszcie sekretarz Akademii odczytał listę kandydatów na członków Akademii, oraz sprawozdanie z konkursów.

Na członka czynnego I wydziału proponowanym jest dotychczasowy korespondent Dr Wład. Nehring, prof. filolologii słowiańskiej w uniw. wrocławskim; na członków korespondentów tegoż wydziału: Dr Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, i Dr Ludwik Ćwikliński, profesor filologii klasycznej w uniwersytecie lwowskim; na członków czynnych IIIgo wydziału: Dr Edward Janczewski, prof. anatomii i fizyologii roślin w uniwersytecie Jagiellońskim; oraz Dr Jan Franke, profesor mechaniki w szkole politechnicznej we Lwowie, obaj dotychczasowi korespondenci; na członka czynnego zakrajowego Dr Franciszek Mertens, niegdyś profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie szkoły politechnicznej w Gracu.

Nagrodę na konkursie z fundacyi im. Lindego otrzymała praca p. t. *O języku polskim ziemi krakowskiej w XIV, XV i XVI wieku na podstawie ksiąg sądowych.* Po otwarciu koperty, zawierającej nazwisko autora, okazało się, że jest nim Dr Jan Hanusz, docent uniwersytetu wiedeńskiego.

Na konkurs z fundacyi ś. p. X. Jakubowskiego ogłoszono zadanie: *Historya kościrła powszechnego w życiorysach.*

Teatr.

Frou-frou.

Pierwszy gościnny występ panny Maryi Pospiszilówny.

Poprzedzona rozgłosem wielkich powodzeń, doznawanych w Poznaniu i Warszawie, artystka Praskiego Teatru narodowego, panna Marya Pospiszilowna, przybyła w gościnę i do nas — i onegdaj po raz pierwszy ukazała się na naszej scenie.

Przedewszystkiem tedy — witamy serdecznem słowem sympatyi miłą naszą gościę a pierwszorzędną gwiazdę artystycznego świata czeskiego. Witamy ją nietylko jako arcy kapłankę tej

czeskiej świątyni sztuki, która jak Feniks powstała z popiołów, aby dać świadectwo żywotności i energii tych, co ją pracą swoją i miłością dla rzeczy ojczystych dzwignęli, — lecz i jako córę bratniego narodu, którego dowody przyjaźni wysoce cenimy i szczerą odpłacamy wzajemnością!

Niewątpimy, że tych właśnie uczuć wyrazem było gorące przyjęcie, ja kiego doznała onegdaj znakomita artystka praska w teatrze naszym ze strony tłumnie zgromadzonych w nim widzów. Była to prawdziwa manifestacya serdeczności: — pannę Pospiszilównę bowiem, za pierwszem jej ukazaniem się na scenie powitał istny huragan oklasków i tysiącznych okrzyków: „Nazdar! Wiwat!.. Niech żyją Czesi!..“ A śród tych objawów żywej sympatyi, trwających tak długo, że na czas jakiś gra na scenie, została zgoła przerwaną, — orkiestra brzmiała fanfarami i w końcu, na wyraźne żądanie publiczności, odegrać musiała narodową pieśń czeską „Hde domou mój“, przyjętą nowemi, jeszcze serdeczniejszemi okrzykami: „Nazdar Czechom!... Niech żyją“!..

Można jednak ze wszelką słusznością uznać, że tak serdeczne przyjęcie artystki i pełne zapału uczczenie w niej bratniego nam narodu, przypadło w udziale godnej jego przedstawicielce: talent bowiem panny Pospiszilówny jest rzeczywiście niepospolitym i stawiają na świeczniku wyższości w tym stopniu, że już staje się chlubą kraju który go zrodził...

Trudno jest zazwyczaj wydawać sąd o artyście z jednej jego produkcyi, czy kreacyi. Tym razem wszakże — zadanie o tyle jest nam ułatwionem, że panna Pospiszilowna obrała sobie na pierwszy występ u nas rolę Gilberty w słynnym dramacie Meilhac'a i Haléry'ego *Frou-frou*, a rola ta, będąca jak wiadomo, rodzajem kamienia probierczego dlapierwszorzędnych artystek całego świata, wymaga bardzo szerokich i wielostronnych uzdolnień.

Owoż — ze stanowiska najsurowszej nawet krytyki niepodobna nieuznać stanowczo, że panna Pospiszilówna jest jedną z najlepszych interpretatorek tej roli, przedstawiającej tyle trudności, że je tylko prawdziwy wyższy talent, połączony z gruntownem artystycznem wykształceniem, pokonać i zwycięzko przełamać jest w stanie.

Znakomita artystka czeska, obok hojnego uposażenia od natury, mianowicie wyniosłej i szykownej postaci, wdzięcznej twarzy i sympatycznego, brzmiącego jak czyste srebro głosu, posiada widocznie dobrą szkołę i niepospolitą inteligencyę, które z powyższych darów przyrodzonych pozwalają jej wyciągać *maximum* artystycznych korzyści: umie bowiem wdzięk postaci podnieść estetycznemi ruchy, których plastyka jest zawsze jasnym wyrazem uczuć, namiętności, słowem usposobienia ducha w danej chwili; umie grą twarzy odwzorowywać jak w zwierciedle wszystko, co się w duszy dzieje, i umie nareszcie bogatego swego materyału głosowego używać tak umiejętnie, że jest on jakgdyby pysznym instrumentem muzycznym o niezmiernie rozległej skali i tysiącznych, coraz to nowych modulacyach, których brzmienie wrażeniami i uczuciami słuchaczy tak kieruje, jak sama artystka pragnie. A tym potrójnym aparatem artystycznym: ruchem postaci, grą twarzy i brzmieniem głosu umie panna Pospiszilówna tak potężnie władać, że niepotrzeba niemal rozumieć języka, którym przemawia, bo widz, patrząc na artystkę i słuchając brzmień jej głosu, rozumie ją w zupełności, śmieje się i weseli wraz z nią, razem z nią tęskni, trwoży się i cierpi, razem z nią częstokroć boleje i płacze...

Przy takiem uzdolnieniu artystycznem, niedziw że rola Gilberty, odegraną była przez pannę Pospiszilównę znakomicie we wszystkich jej tak rozmaitych fazach i stadyach, począwszy od naiwnych scen w 1-szym i pełnych ptaszęcej, czy motylej lekkości w 2 gim akcie, aż do refleksyjnych, dramatycznych i wysoce traicznych scen w aktach następnych, aż do finalnej, artystycznie-kulminacyjnej sceny konania, odegranej w sposób wzbudzający w widzach ból serdeczny i grozę. — Niemożemy wskazywać w grze znakomitej artystki wszystkich momentów, odznaczających się doskonałem obmyśleniem i wykonaniem, — bo rejestr ich byłby nazbyt długim. Ograniczymy tylko wymienieniem kilku, mianowicie: wstępnej sceny w akcie 1 szym, sceny próby teatralnej i pożegnania z mężem, dzieckiem i siostrą w akci 2-gim w 3 cim — gwałtownej sceny ostatniej z Ludwiką, w 4-tym zaś akcie — miejsca, gdzie Gilberta wobec baronowej rozpamiętywa szczęśliwszą przeszłość, i wreszcie — gdzie wydaje okrzyk przestrachu na widok zdradzonego męża, a potem z nim rozmawia. Wszystkie te sceny są prawdziwemi klejnotami artystycznemi najczystszej wody.

Dziwnie oryginalnej i sobie tylko właściwej używa panna Pospiszilówna modulacyi głosu w miejscach lirycznych, jak np. we wspomnionej już scenie rozpamiętywania przeszłości (akt 4-ty) lub w scenie pożegnania przed śmiercią w akcie 5-tym. Jest to rodzaj facetu, ale facet ten, tak głęboko trafia do serc słuchaczy, — że ich rozrzewnia jak tęschna piosnka jakaś — pełna łkań i jęków.

Jeden tylko zarzut grze znakomitej artystki moglibyśmy uczynić, to nazbyt wyrazistą, nazbyt — że tak powiemy silnie artykułowaną grę oczu i ust w pewnych scenach. Tłumaczy się to jednak tem, że panna Pospiszilowna przywykła grać w większych teatrach i zastosowywać grę swoją do dalekich planów optycznych, nasza zaś sala teatralna jest za szczupłą — i perspektywy dalekiej nie posiada. — ztąd wybitna gra twarzy panny Pospispiszilówny wydaje się nam za silną.

Nasi artyści sumiennie i należycie dostrajali się do gry panny Pospiszilówny. — Na chlubniejszą wzmiankę zasługują: p. Rieger (Sartoris) p. Arwin (Valreas) i panna Sułkowska (Ludwika).

Wczoraj, w dniu 3-go maja odegrano w naszym teatrze, szczelnie zapełnionym przez widzów, piękny dramat J. I. Kraszewskiego *Trzeci maja*. Doznaliśmy w niem niemiłego zawodu, bo wielce obiecująca i niewątpliwie bardzo utalentowana młoda artystka nasza, p. Barszczewska, której się dostała w dramacie duża rola księżnej Maryi, niesprostała należycie zadaniu gdyż gra jej była nie grą lecz manierowaną deklamacyą tylko. Wina to oczywiście niedoświadczenia artystki, ale jeszcze większa wina reżyseryi, która pozwala marnować się zdolnościom, nie dając młodej adeptce sztuki całemi miesiącami żadnych zgoła ról. Bez wprawy żaden talent nie wykształci się — to darmo — a szkoda wielka, bo materyał cenny!..

P. Arwin bardzo starannie, trafnie i rozumnie odtworzył wstrętną postać Repnina. Ta kreacya prawdziwą chlubę mu przynosi. P. Rieger — silnie i pięknie odegrał rolę żebraka, który jak Kassandra prorokuje nieszczęścia Polsce choć jak męczennik cierpi za nią. P. Frenkiel był nieporównanym szlachcicem parodyującym Rejtana, w obronie „złotej wolności“. Inni artyści grali nieźle, ale całość wlokła się jakoś niestrojnie — dowodząc braku tym razem szczegółowych i umiejętnych wskazówek.

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie lepsze. Żyto usposobienie spokojne. Owies spokojne. Jęczmień usposobienie spokojne. Rzepak nowy. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka poszukiwana. Kukurudza usposobienie spokojne. Chmiel bez popytu. Koniczyna.

Lwów dnia 2 maja 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	7.75	8.35
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.—	6.60
Owies obroczny	„	6.50	7.25
Jęczmień browarny	„	6.50	8.—
Rzepak	„	10.25	10.75
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	5.—	6.—
Bobik	„	5.50	8.—
Hreczka	„	7.25	8.50
Kukurudza	„	5.25	7.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	55.—
„ biała	„	50.—	60.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	zł.	28.50	29.—
„ „ na termina	„ „	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, hreczkę oryginalną z Kurska, ząb koński amerykański „Virginia“, lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki Oberndorfskie, „Mammoth,“ i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny.

Zateckie sadzonki chmielowe.

Wiedeń 2 maja. Wczorajsze walne zebranie akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika, w którem wzięło udział 79 członków, reprezentujących 380 głosów, odbyło się bez żadnych rozpraw. Pamięć zmarłych członków rady nadzorczej hr. Henryka Wodzickiego i Maurycego Kraińskiego, nadto prezydenta ks. Jabłonowskiego uczczono przez powstanie. Zebranie przyjęło wszystkie wnioski rady nadzorczej, pomiędzy któremi najważniejszym był wniosek o wypłaceniu 3 złr. superdywidendy, a to równocześnie z kuponem lipcowym w wysokości 8 złr. 25 cent. — Dalej przyjęto wniosek o zmianę statutu w tym duchu, aby rada nadzorcza nieskładała się jak dotychczas z stałej liczby 18 członków, lecz najwięcej z 18, najmniej zaś z 12 członków. W miejsce hr. Wodzickiego wybrano stale członkiem rady nadzorczej hr. Władysława Badeniego.

Wiedeń 2 maja. Rada przyboczna kolei państwowych zebrała się wczoraj na pierwszą tegoroczną sesyę pod przewodnictwem p. ministra bar. Pino. Na porządku dziennym znajdował się pomiędzy innemi wniosek Schiebla, który żąda, aby w interesie czeskiego przemysłu młynarskiego, opłata za przewóz zboża węgierskiego była niższą, aniżeli za przewóz mąki węgierskiej, ponieważ czescy młynarze wiele spotrzebowują zboża węgierskiego.

Rada uchwaliła odstąpić ten wniosek kompetentnym czynnikom do należytego zbadania.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Okolicznościowy korespondent pisze nam z Petersburga d. 1 maja:

(*B*) Pomiędzy zagranicznemi osobistościami, które z okazyi uroczystości Sgo Cyryla i Metodego do Petersburga przybyły, aby w związku z rosyjskimi panslawistami religijną uroczystość pamiątkową przekształcić w pierwszej linii w polityczną demonstracyę, jest stanowczo osobistością najwybitniejszą p. Risticz. Były prezes gabinetu serbskiego stanowił tu niejednokrotnie przedmiot pochlebnej uwagi, a jeżeli pod tym względem zachowano pewną miarę, a mianowicie jeśli tutejsza prasa przyjaciela Rosyi Risticza nie uczciła w demonstracyjny sposób, to według wszelkiego prawdopodobieństwa należy to przypisać wpływowi kompetentnych kół, dla których ze względu na obecne stosunki Rosyi do Austryi, z pewnością nie byłyby pożądanemi manifestacye, których ostrze zwracałoby się przeciw państwu austryackiemu.

Że p. Risticz miał posłuchanie u Cara, to jest wiadomym faktem, niemającym zresztą wielkiego znaczenia politycznego. Niewspomniano atoli w dziennikach o tem, że p. Risticz miał dwukrotną konferencyę z hr. Ignatiewem, i że konferował z innemi czynnemi osobistościami politycznemi w Peterburgu. Podczas tych konferencyj zajmować się miał p. Risticz w pierwszej linii Austryą i jej oryentalną polityką, naturalnie w duchu niezbyt dla tego mocarstwa przychylnym. Tenor jego wywodów był zawsze ten sam, iż Austrya jest jedynym nieprzyjacielem wolności i samodzielności państw bałkańskich, że zdąża ona do coraz większego rozprzestrzenienia swej potęgi w tych stronach i niewątpliwie oczekuje sposobności, aby te tendencye urzeczywistnić.

Naturalnie, że w politycznych rozmowach serbskiego exministra z rosyjskiemi osobistościami omawiano także kwestyę, jakie stanowisko zajmie Austrya na wypadek angielsko-rosyjskiej wojny. P. Risticz miał wyrazić obawę, iż Austrya skorzysta ze sposobności, aby zająć dla siebie terytorya na półwyspie bałkańskim, na które już oddawna reflektuje; wskazywał on tedy, jako naglącą konieczność, aby Rosya wrazie ewentualnej wojny zapewniła sobie dostateczne rękojmie neutralności ze strony Austryi. W końcu oświadczył p. Risticz, że według jego przekonania wszystkie państwa bałkańskie natychmiast i niezależnie od ewentualnych kroków innych mocarstw, w kategoryczny sposób zaprotestowałyby, gdyby Austrya posunęła się naprzód we wskazanym kierunku. Jak przyjęły i co odpowiedziały na oświadczenia serbskiego męża stanu te rosyjskie osobistości z któremi on wrzedł w styczność, o tem nie wiadomo naszemu korespondentowi.

Telegramy własne „Czasu.“

Jarosław 4 maja. Dziś zawiązał się komitet przedwyborczy włościański na powiat Jarosławski. Obecnym był delegat cieszanowski, Władysław ks. Sapieha. Wójt z Woli, Michał Chodan, postawił kandydaturę Jerzego Czartoryskiego, która przez aklamacyę przyjętą została. Delegatem do komitetu centralnego lwowskiego został wybrany Władysław Koziebrodzki.

Wiedeń 4 maja. (*F*) Zjazd Cara z Cesarzem Franciszkiem Józefem w ciągu tego lata, uważać można za fakt niezawodny. Co do miejsca i czasu zjazdu, toczą się właśnie rokowania.— Udział Cesarza niemieckiego w tym zjeździe jest w zasadzie pewny. Zjazd ten nie nastąpi przed sierpniem, a prawdopodobnie dopiero w sierpniu.

Wiedeń 4 maja. Memoryał, przedłożony Cesarzowi przez deputacyę ruską w kwestyi zakonu OO. Bazylianów, został najwyższem postanowieniem odesłany do ministerstwa wyznań i oświecenia z poleceniem, aby ministerstwo to jak najrychlej złożyło sprawozdanie co do podniesionych w memoryale tym zażaleń.

Budapeszt 4 maja. Wszystkie dzienniki węgierskie bez wyjątku piszą z entuzyazmem o mowie Cesarza i Następcy tronu z okazyi otwarcia wystawy, oświadczając, że nie wspaniałość i przepych widoczny przy otwarciu wystawy, ale słowa Cesarza i Następcy tronu nadały tej uroczystości pamiątkowe i historyczne znaczenie. Nawet *Egyetertes*, organ stronnictwa niezawisłego, pisze: „Każde słowo Cesarza i Następcy tronu było jakby z duszy naszej wyjęte. Być może, że w dalszej lub bliższej przyszłości nadejdą ciężkie dni, ale tron, który w ten sposób przemawia do Węgrów, nie zostanie nigdy zachwianym, bo niewzruszalną jest wierność, która tron ten podpiera.“

Dzienniki tutejsze zwracają głównie uwagę na to, że przy otwarciu wystawy tutejszej były wszystkie mocarstwa urzędownie reprezentowane, i że zwłaszcza Prusy wysłały nadzwyczajnego w tym celu reprezentanta w osobie ministra Lucinsa.

W celu przyjęcia gości zagranicznych, którzy tu przybyć mają dla zwiedzenia wystawy, poczyniono tu już przygotowania. Wybrany komitet dokłada wszelkich starań, aby gościom zagranicznym uprzyjemnić tu pobyt. Na ten cel uchwalono 25.000 złr. Ks. Torlonia przybył tu dziś z Rzymu.

Mürzzuschlag 4 maja. Wczoraj o godzinie 4 minut 17 rano dało się znowu uczuć lekkie trzęsienie ziemi w kierunku od wschodu ku północnemu zachodowi, i trwało dwie sekundy.

Berlin 4 maja. Parlament zamknięty będzie przed Zielonemi świątkami.

Paryż 4 maja. Doniesienie *Figara* o zdecydowanem już wydaleniu ks. Orleańskich i Bonapartów, jest bezzasadne. Rząd czuwa energicznie nad akcyą książąt, ale gabinet nie zastanawiał się nawet wcale nad kwestyą wydalenia ich z kraju.

Londyn 4 maja. Wojskowa misya angielska, która udać się ma do Persyi, poinformuje się także o wojennej zdolności armii perskiej.

Petersburg 4 maja. Utrzymują tu, że do pokojowego zwrotu w kwestyi afgańskiej przyczyniła się znacznie ks. Edynburska, siostra cara, która jest bardzo życzliwie dla Gladstona usposobioną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 maja. Pogrzeb ks. Liechtensteina odbył się po południu przy udziale Arcyks. Albrechta i Rainera, jeneralicyi, dostojników dworskich, wojskowych i cywilnych i reprezentantów wszystkich stanów. Wieczór przewieziono zwłoki do grobu rodzinnego w Wranau.

Budapeszt 4 maja. Cesarz, Następca tronu z małżonką i Arcyksiążęta zwiedzali przed południem przez kilka godzin szczegółowo wystawę, przyczem Cesarz kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie.

Budapeszt 4 maja. Na pierwszych wiosennych wyścigach był obecny między innymi Arcyksiążę Rudolf i małżonka, kilku Arcyksiążąt i Arcyksiężnych.

Temeszwar 4 maja. Ks. Aleksander Karadżordżewicz umarł.

Paryż 4 maja. Ajencya Havasa donosi z Londynu: Odpowiedź rosyjska, która tu nadeszła wczoraj wieczór, zgadza się w zasadzie na sąd polubowny co do ugody z dnia 17 marca. Rokowania toczą się dalej. Osiągnięcie porozumienia jest prawie pewne. Sędzią polubownym będzie król duński lub cesarz niemiecki.

Londyn 4 maja. Podług *Timesa* wyraża rząd rosyjski w odpowiedzi swej gotowość do przyjęcia projektów angielskich za podstawę dalszych rokowań. Rząd rosyjski uważa jednak, że załatwienie zajścia z dnia 30 marca drogą sądu polubownego nie da się pogodzić z honorem armii. Alternatywnie zaproponowanem być ma wycofanie wojsk rosyjskich podczas uregulowania granic z pozycyj, zajętych rzekomo wskutek prowokacyjnego postępowania Afganów.

Daily News piszą, że odpowiedź rosyjska, tudzież ostatnia odpowiedź angielska, odznaczają się bardzo pojednawczym tonem.

Podług ajencyi Havasa, postanowił gabinet angielski przyjąć odpowiedź rosyjską. W sferach dyplomatycznych panuje powszechne zadowolenie.

Do *Timesa* donoszą z Tientsin, że eskadra angielska zajęła port Hamilton. Rząd chiński uważa to za naruszenie integralności Korey.

Simferopol 4 maja. Minister Tołstoj udał się dziś do Petersburga.

Petersburg 4 maja. Z okazyi 100-letniej rocznicy reskryptu Katarzyny II, który jest podstawą obecnych przywilejów szlacheckich, zapowiada ogłoszony reskrypt cesarski w uznaniu zasług szlachty około tronu i ojczyzny, utworzenie osobnego agraryjnego banku szlacheckiego na podstawach przez samego Cara wskazanych.

Konstantynopol 4 maja. Porta zaniechała zamiaru komunikowania mocarstwom swej decyzyi co do zajęcia stanowiska neutralnego, ponieważ ewentualność konfliktu przedstawia się już jako wykluczona.

Kair 4 maja. Nubar basza złożył wczoraj wizytę pełnomocnikowi francuskiemu, i przeprosił go za zajście z dziennikiem *Bosphore Egyptien*. Pełnomocnik francuski przyjął go w obecności konsula i komendanta stacyi, a następnie złożył wizytę chedywowi, oświadczając, że na nowo podejmuje stosunki urzędowe.

Kursa. — Wiedeń 4go maja. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·40.— 5% — Renta papier. nieopodat. 97 20 — Renta srebr. 81·80 — Renta złota 106 25 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 95 25 — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 852·— — Akcye kredyt. 284 50. — Londyn 124·95. — Napoleony 9 86 —. – Lombardy 129·75. Losy roku 1864 168·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 253 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 223·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169 25. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 114·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 165·—. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179·—. — Marki 61 05. — Ruble 122·25. — Dukaty 5 86 —

Berlin 2-go maja. — Banknoty austryackie — ·—. — Krótki Wiedeń — ·—. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 192.—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida-Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—.— Akcye austr. kredytowe — ·—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank - ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	60 75	61 50
Dukat ważny	5 85	5 95
20-to frankówka ważna	9 85	9 95
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „ „	90 50	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 75	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	91 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 —	99 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 --	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 —	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	52 —	55 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	250 —	252 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	219 —	221 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 --	19 —
„ „ Stanisławowa	23 75	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	15 --
„ „ węgier. „ „	8 25	9 —

Wiedeń 2 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 —	81 20
4⅖% „ srebrna	81 40	81 60
4% „ złota	106 40	106 70
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	126 --
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 75	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	166 75	167 50
„ „ 1864 „ 50 „	165 —	166 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	102 —
Galicyjskie „ „	102 25	103 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	100 25	101 25
Węgierskie „ „	102 25	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 —	103 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 —	145 50
6% Renta węgierska złota	94 50	94 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	104 50	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	97 75	98 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	227 —	228 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 90	283 20
„ Bank węgierski . 200 „	280 75	281 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 —	196 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	575 —	580 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	850 —	853 —
Unionbank . . . . 100 „	75 —	75 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	143 50	144 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	99 75	100 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	60 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	179 75	180 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	456 —	457 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	233 25	233 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	197 —	198 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2362	2368
Franciszka Józefa . . 200 „ „	206 --	207 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	252 75	253 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	146 —	147 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	220 50	221 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	164 —	164 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	166 75	167 25
Rudolfa . . . . . 200 „ „	180 75	181 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	178 50	179 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	296 75	297 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	127 50	128 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 —	173 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	169 25	170 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	163 —	164 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 20	101 60
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 25	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta. . . . . 300 złr. 5%	98 50	99 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 —	98 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	-- —	98 —
Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	118 50	119 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	89 60	90 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 30	99 60
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 30
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	99 30	99 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 80	103 10
„ Lit. B. . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	116 50	117 --
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	86 25	86 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	95 50	96 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	191 —	191 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 25	148 75
„ . 200 złr. 5%	125 60	127 —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	98 —	99 —
„ „ II Em. 200 „ „	96 --	97 --
„ Nordost . . . . 300 „ „	95 —	95 50
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	124 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	113 50	114 --
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	120 50	121 —
„ Węgierskie . . „ 100	114 25	114 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	19 75	20 25
Kredytowe . . . . . złr. 100	174 25	175 --
Clary . . . . . . złr. 42	42 25	42 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. . . . . . „ 20	18 50	19 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	20 —	21 —
Krakowskie . . . . . „ 20	— —	18 35
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	46 —	47 --
Palfy . . . . „ 42	38 25	39 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	17 —	17 75
Salma . . . . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie. . . . . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . . . . . „ 42	47 75	48 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	131 --	132 —
4% „ . . . „ 50	68 --	68 50
Waldsteina . . . . . „ 20	27 --	28 —
Windischgrätza. . . . . „ 20	36 —	36 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 87	5 89
20 frankówki	9 89	9 91
Imperyały rosyjskie	10 20	10 25
Funty szterl. angielskie	12 49	12 54
Liry tureckie złote	11 22	11 27
Marki niemieckie za 100 marek	61 20	61 30
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 2 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 85	99 85
4% „ „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 85	99 85
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 25	92 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 75	102 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 2 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	85
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	25
kupon	—	—	162	

Do dóbr Rabka
poszukuje się Ekonoma

zdatnego, bezżennego. — Zgłosić się można do **właściciela** w miejscu. (1203-2-2)

Praktykant

mający odpowiednie wykształcenie szkolne, potrzebny jest do handlu **Em. Kunza w Tarnowie.** (1222-2-3)

Do ogrodu miejskiego w Tarnowie, potrzebny jest zaraz

subjekt ogrodniczy

z płacą roczną 200 złr. i ubocznemi dochodami. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Wny Trzaskowki, dyrektor gimnazyalny. Mieszkanie, opał i światło otrzyma za nadzór uczniów, stół za 10 złr. miesięcznie w miejscu. 1221-2 3)

MATERYE na SUKNIE

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metr. na **jeden ubiór**
- złr. **4.96** z dobrej wełny owczej
- " **8.—** z lepszej " "
- " **10·—** z cienkiej " "
- " **12·40** z najlepszej " "

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5 8 do 12 Bardzo piękne ubrania materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trykoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky,** w 1866 roku.

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.** Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 150 000 złr., łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie **zniżonych cenach fabrycznych.** Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać **żadnych próbek,** gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych resztek nic niezostanie. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe. **Resztki** niepodobające się odmieniam lub zwracam pieniądze. (1152-18-24)

Korespondencye w języku niemiec., węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim

Proszę czytać!

Komunikacya z **Rumunią** jest zatamowana, mnóstwo firm bankrutuje, które dotychczas uchodziły za bardzo pewne a którym przez szereg lat dostarczałem

derek na konie



Mój ogromny zapas leży więc zupełnie bez użytku, dlatego pozbywać się go muszę za każdą cenę. Te derki także bardzo stosowne do użytku jako kapy na łóżka i prześcieradła kąpielowe, zrobione są z **bardzo grubej, miękkiej, trwałej materyi, 190 cmtr. długiej, 130 cm. szerokiej.** Rozsyłam je nader tanio za gotówkę

1 złr. 75 c. za sztukę

lub za zaliczką Ośmielony doskonałym gatunkiem tych derek, tudzież ich bezprzykładną taniością oświadczam niniejszem, że jeżeliby nieodpowiadały wymaganiom, bez trudności przyjmę je napowrót. (985-3 3)

O sprowadzonych odemnie derach można przejrzeć w mojem biurze **bardzo wiele** podziękowań i późniejszych zamówień różnych osób, z których kilka ogłaszam:

Szanowny Panie! Proszę mi przysłać jeszcze 40 der jak poprzednich koloru z zabezpieczoną dostawą za zaliczką. Adres: Zofia Cielecka w Byczkowcach, stacya Kalinowszczyzna przez Lwów. Byczkowce, dnia 4 marca 1885 roku.

Szan. uniwersalne biuro rozsyłkowe w Ottakring. Proszę mi przysłać jeszcze 5 der z tego samego gatunku, jak poprzednio otrzymałem, za zaliczką. — Z szacunkiem Franciszek Lindenmayer, c. k. podporucznik w 16 pułku huzarów. Storożyniec, dnia 30 marca 1885 roku.

Jaśniszcze poczta Podkamień 1/4 1885 r. Otrzymałem jedną derę i upraszam o przysłanie pod moim adresem za zaliczką jeszcze 10 sztuk, lecz tylko tegosamego gatunku. Z szacunkiem Jan Pelli h.

Praga, 21 marca 1885 r. Szanowna firma Universal-Versandt-Bureau. Ponieważ z der przysłanych na konie jestem bardzo zadowolony, przeto upraszam uprzejmie o przysłanie mi za zaliczką jeszcze 8 sztuk, jednak muszę szczególniej nadmienić, że dery mają być tejsamej jakości co poprzednie. Z szacunkiem Jarosław Kubes, właściciel młyna sztucznego, walcowego, tartakowego i raszplowego.

Zaborz, 18 marca 1885. Szanowny Panie! Dziękując Panu najuprzejmiej, za wypełnienie mojego zlecenia, gdyż z otrzymanych der jestem wielce zadowolonym, proszę o przysłanie mi za zaliczką pod moim adresem jeszcze 10 sztuk tegożsamego gatunku. Z szacunkiem Józef Grzegorzek w Zaborzu, poczta Chybi w Szląsku austryackim.

Breitbrunn pod Lincem 24 marca 1885. Szanowny Panie! Proszę mi przysłać za zaliczką jeszcze 14 der tegosamego gatunku, jak poprzednio otrzymane. Z szacunkiem Jerzy Gangelberger, handlarz zboża.

Szanowne uniwersalne biuro rozsyłkowe. Otrzymałem 4 dery a ponieważ jestem zupełnie z nich zadowolonym, przeto dziękując niniejszem najserdeczniej, upraszam o przysłanie za zaliczką 3 sztuk tychże der pod adresem: Antoni Morylowski w Łoszowie p. Bircza przez Przemyśl.

Proszę także posłać 2 sztuki do p. Florentyna Gnusiewicza w klasztorze Reformatów w Przemyślu a 4 sztuki do p. Floryana Kozłowskiego w Lipie przez Przemyśl. Z szacunkiem Antoni Morylowski.

Zaborz, dnia 27 marca 1885. Szanowny Panie! Ponieważ także z drugiej przesyłki jestem zupełnie zadowolonym, przeto dziękując Panu najuprzejmiej proszę o nadesłanie jeszcze 8 takich der. Polecę je także wszystkim moim znajomym jak najlepiej. Z szacunkiem Józef Grzegorzek w Zaborzu p. Chybi w Szląsku austryackim.

OSTRZEŻENIE.

Ogłaszane przez inne firmy dery są bez żadnej wartości, dlatego ostrzegam przed ich zakupnem.

Universal - Versandt - Bureau
Ottakring, Wien.

Magazyn bławatny i konfekcyj
Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13,

poleca:

nowości wiosenne i letnie

mianowicie:

Materyały na suknie w wełnie, jedwabiu i kotoneryach.

Gotowe okrycia, kostiumy, płaszcze od deszczu, Jersey, turniury i t. p.

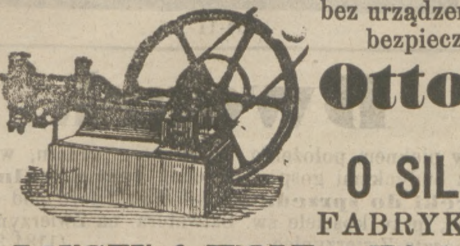
Skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, pończoch, firanek, kap na łóżka, szali, pledów, dywanów i t. d.

SKŁAD WYROBÓW SŁAWUCKICH.

Zamówienia na suknie i okrycia uskuteczniają się spiesznie.

Próbki na żądanie. (880-7-9)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów i komina, wolny od koncesyi, bezpieczny, znacznie mniejsze koszta ruchu.

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem (161-118-)

O SILE 1 DO 100 KONI.

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 53.

C. k. koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

L. 734/II. (1122 3 3)

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż c. k. generalna Dyrekcya austryackich kolei państwowych ma zamiar **oddać w przedsiębiorstwo następujące budowy w stacyi Nowy Sącz** wykonać się mające:

1) Warsztaty do naprawy wozów (Wagenreparaturs-Werkstätte) 1867 m^2 powierzchni zabudowanej.
2) Magazyn na drzewo budulcowe (Werkholzschuppen) 811·04 m^2 powierzchni zabudowanej.
3) Dwie kloaki z wychodkami dla robotników à 7'5 m^2 (Arbeiteraborte).
4) Przebudowanie istniejących warsztatów do naprawy wozów (Wagenreparaturwerkstätte) na warsztaty do naprawy maszyn (Locomotivreparaturwerkstätte).
5) Powiększenie dotychczasowego magazynu na materyały (Materialmagazin) o 256·8 m^2.
6) Murowana kolista ogrzewalnia na 9 maszyn (Ringförmiges Heizhaus für 9 Stände) z przybudowaniem lokalu mieszczącego składy i biura, razem 1300 m^2.
7) Stacya wodna (Wasserstationsgebäude) z dwoma rezerwoarami 83·80 m^2 wraz z jednopiętrowemi przybudowaniami 120·35 m^2.
8) Studnia dla stacyi wodnej (Wasserstationsbrunnen) 3 m. średnicy w świetle.
9) Zbudowanie fundamentów i ścian pod obrotnicę (Drehscheibe) 14·65 m. średnicy.
10) Popielnica (Putzgrube) wraz z szachtem pod żuraw wodny (Krahnschacht) w pobliżu ogrzewalni.

Rozdanie wyż wymienionych robót w przybliżeniu na złr. 130,000 do złr. 140,000 obliczonych, nastąpi w drodze ofert, a mianowicie za cenę ryczałtową za 1 m^2 zabudowanej powierzchni. Oferta obejmować ma wykonanie wszystkich wyż wymienionych budowli.

Chcący ubiegać się o powyższe roboty, mogą przejrzeć dotyczące plany i obliczenia techniczne, opisanie i warunki budowy w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie codziennie w godzinach urzędowych, gdzie otrzymają wszelkie bliższe wyjaśnienia, jakoteż przepisane formularze na oferty.

Oferty opieczętowane i opatrzone marką stemplową na ct. 50 za każdy arkusz, oraz napisem: „Oferta na budowle w stacyi Nowy Sącz" wnosić należy do dziennika podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, **aż do dnia 15go maja 1885 r.** do godziny 12ej w południe, po którymto terminie wniesione oferty uwzględnione nie będą.

Wadyum wynoszące 5% od sumy oferowanej złożyć należy przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, w gotówce lub takich papierach, które c. k. uprz. Bank austryacko-węgierski w czasie składania wadyum lombarduje, które przyjęte będą w wartości 90% kursu na wiedeńskiej giełdzie.

C. k. generalna Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na oferowane ceny, a względnie odrzucenia wszystkich wniesionych ofert, — najdalej do końca czerwca 1885 r.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1885 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

TRUSKAWIEC

w pobliżu stacyj kolejowych „Drohobycz" i „Drohobycz-Truskawiec", **poczta i telegraf w miejscu.**

Sławne od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej.

Zdroje solno siarczane, sól glauberską zawierające i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, jakoteż kąpiele z wody siarczanej i solanki i z mułów mineralnych a mianowicie z borowiny żelazistej i z mułów siarczanego i solnego. Położenie urocze podgórskie. — Zakład zaopatrzony we wszelkie wygody.

Otwarcie pory kąpielowej d. 26 maja.

Lekarze zdrojowi **Dr. Adolf Dietzius** z Jarosławia i **Dr. Jan Rosner** z Krakowa. Apteka w miejscu. Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo, uwzględniać się będzie w pierwszym i ostatnim sezonie. (956-7-10)

Zarząd zdrojowy truskawiecki.

Handel J. Biernackiego

w **BOCHNI,** naprzeciw kościoła, otrzymał świeże

wody mineralne

tak krajowe jako zagraniczne. Zamówienia uskutecznia bezzwłocznie. (1219-2-3)

Najl. goryckie szparagi

w 5-kilowych pocztowych koszyczkach, **opłatnie** 2 złr. 80 ct. (1157-2-3)

świeży groszek cukrowy

zaraz 3 złr., a w 15cie dni później 2 złr. rozsyła **G. Bombig w Gorycyi.**

HORTICULTURE FRANÇAISE.
Dernieres Nouveautés

Quelques jours de Vente seulement.

MESSIEURS **JOUFFREY & Cie**

ont l'honneur d'informer M. M. les amateurs qu'ils arrivent dans cette ville avec un choix considerable de plantes de toutes espèces, Plantes d'ornement, Arbres fruiliers de toutes sortes, 400 varietés de Roses remontantes médailliées à l'Exposition de Versailles 1884. Arbres et Arbustes d'ornement pour pleine terre. Grand choix de Conifères. Plantes grimpantes de toutes sortes. Oignons et Bulbes à fleurs pour jardins.

Rośliny ozdobne do oranżeryj, wazoników i ogrodów, najnowsze i najrzadsze gatunki roślin. Przepyszny wybór drzew szyszkowych (drzew żywicowych). **Zagraniczne cebulki i bulwy kwiatowe** 2—4 miesięcy kwitnące, z których 4 gatunki **Gentiana, Gigantea, Odorata** 300 gatunków kilka razy kwitnących **róż,** z których 25 gatunków **róż mchowych.** Najnowsze gatunki **drzew owocowych,** dające najlepsze i największe znane owoce, których **gruszki i jabłka,** do 2 kilogramów ważące, są wystawione. Tamże znajdują się dalej i karłowate grusze i **brzoskwiniowe drzewa:** wiśnia podobna do winogrona, drzewo świętojańskie podobne do winogrona, pączek do 200 gramów ważący; śliwka jerozolimska z małemi pestkami; **jagody i maliny,** zawsze wielkie owoce noszące, przednie **orzechowe i leszczynowe drzewa. — Wszystkie gatunki nasion kwiatowych. — Bardzo mierne ceny. — Rośliny pokojowe kwalifikujące się na podarunki. — Szparagi** cudowne (merveilleuse) dojrzałe, zawsze kwitnące. (1216-3-6)

W Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 51.

Niniejszem podajemy do wiadomości Szanownych odbiorców, że oddaliśmy

Reprezentacyę naszych zakładów

na Galicyę i W. Księstwo Krakowskie

Domowi komisowemu pod firmą

JÓZEF RAPOPORT w KRAKOWIE.

Zastępca nasz będzie miał piwo naszego wyrobu na składach komisowych w

KRAKOWIE i LWOWIE,

ażeby umożebnić nabywanie tegoż piwa nawet w mniejszej ilości. Polecając zastępstwo nasze łaskawej pamięci szanownych odbiorców, zostajemy z wysokim szacunkiem

MIESZCZAŃSKI BROWAR w PILZNIE

(Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen)

(1175-4 4) gegründet im Jahre 1842.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

asygnaty kasowe

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ " " " 60 " " "

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (503-15-)

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**

6 klmtr. od Nachodu, stacyi linii kolei Otwarcie dnia 15 maja.

KĄPIELE KUDOWA

Wrocław, wzgl. Berlin-Fellhammer-Praga. Zamknięcie 1 października.

w hrabstwie Kłodzkiem, 400 metr. w górach Heuscheuer.

Jedyne w Niemczech jako zdrój do picia, które **połączają** w sobie **najlepsze środki lecznicze** na niedokrewność bladnicę, osłabienie żołądka, newralgie (bóle nerwów). **Kąpiele żelaziste** dowolnej ilości gazu, kwasu węglowego — niezrównane na osłabienie nerwów, **cierpienia szpiku pacierzowego, sercowe, kobiece. — Kąpiele mułowe** zupełnie jak w Franzensbadzie. (1078-2-2)

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i nieszkodliwe **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH

w Wiedniu, **Kärntnerstrasse 14 w Bazarze Th. 26 i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (710-66-)

Najlepsze źródło dla odprzedających. — Cenniki darmo.

OSTRZEGAM przed oszukańczemi ogłoszeniami niektórych kupców galanteryjnych, którzy się chwalą, iż mają własne fabryki w Paryżu.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI
Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Moleschott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Warschauer, Hirsch, Nussbaum, Schulze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zasługuje słusznie być poleconym jako (819-7-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie

„Saxlehnera naturalną wodę gorzką".

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Dr. Filipkiewicz

ordynuje jak w latach poprzednich

w Cieplicach Trenczyńskich

(Trentschin-Teplitz) w Węgrzech. (1211-2-4)

DO WYNAJĘCIA

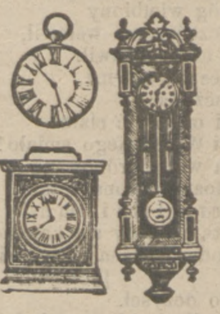
letnie mieszkanie

o 5 pokojach i kuchni, w **Głogoczowie** we dworze, niezamieszkałym przez właściciela, 2½ mili od miasta Krakowa.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr ostatnia poczta **Mogilany.** (1263-2-3)

Dom parterowy

składający się z mieszkań, podwórza, ogrodu i stajen, jest z wolnej ręki do sprzedania, pod Nr. 4, na Grzegórzkach. — Bliższa wiadomość u właściciela. (1088-3-3)



Wypróbowane i za najlepsze uznane c. k. uprzyw. zegarki tylko u fabrykanta

W. Köllmera

w Wiedniu,

IX., Schwitengasse 1.

Warsztat dla nowych zegarów i reparacyj. 3 lata rzetelnego poręczenia. Cenniki darmo. Zegarmistrzom 10% zniżki. Wiele uznań do łaskawego przejrzenia. (842-53-60)

Berneńskie materye

z prawdziwej wełny w trwałych tylko modnych wzorach na suknie męzkie, 1 do 8 metr. dług., **metr od 1 złr. wzwyż** rozsyła za zaliczką znany jako rzetelny i uczciwy **SKŁAD FABRYCZNY SUKIEN**

„IMHOF"

w BERNIE (Brünn).

Próbki na żądanie opłatnie. (1141-3 10)

100 złr. w. a.

zapłacę temu, kto po kilkodniowem używaniu mojego uznanego **środka na odgniotki „Keralyn" aptekarza Schneida** niewygubi odgniotków zupełnie **bez bólu, bez pieczenia i krajania.** (306 6-9)

Tylko prawdziwy z St. Georgs-Apotheke Maksa Schneida w Wiedniu V. Wimmergasse 38 (gdzie wszelkie pisemne zamówienia adresować należy) w **Krakowie** u apt. E. Stockmara. Cena 1/1 1 złr., 1/2 60 c., pocztą 10 c. więcej. Należy żądać tylko **„Keralyn" aptekarza Schneida** i wystrzegać się przed naśladowaniami i podobnemi środkami.

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich.

Ktoby sobie życzył dopełnienia tranzakcyi, kupna lub sprzedaży dóbr ziemskich **w Królestwie Polskiem, również i w Galicyi,** dużych lub mniejszych posiadłości z lasami, zakładami fabrycznemi lub bez nich, oraz zamiany dóbr jednych na drugie, lub też **na domy w Warszawie i w Krakowie,** raczy najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny za włókę (30 morgów), tudzież domu, pod adresem: **Kraków, ulica Straszewskiego Nr. 22.**

(1190-6-12 *Grodzicki.*



Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości krola Szwedzkiego ***uprzywilej.*** ***Dr Fr. Lengiela***

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skory, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem", w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością". (157-46-)

Czokolada
SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych

po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (768-87-120)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1029-57-)

Czcionkami Drukarni „Czasu" Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*